Nr 265 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Kraków, Poniedziałek 16 Listopada 1925
Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia ... 3·40 zł
Z odnoszeniem ... 3·60
Z przesyłką pocz. ... 4·20
Za granicą ... 7·—
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 1
Telefon 41. Międzymiast.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L.
Telefon 941.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe ... 15 gr.
Nekrologi ... 3
Nadesłane ... 28
Po kronice ... 45
Na 1-szej stronie ... 50
Drobne od słowa ... 7
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Przesilenie rządowe

Kraków, 14 listopada.

We czwartek rząd p. Grabskiego odniósł sukces w Izbie, która uchwaliła mu ustawę sanacyjną; **w piątek podał się do dymisji.**

Te zestawienie faktów musi wywołać zdziwienie każdego, kto przyzwyczajony jest do pewnej logiki w działaniach politycznych i do myślenia w sprawach państwowych kategorjami, nie będącemi szablonem, ale wtłoczonem w ramy pewnego systemu.

Cóż się stało? Izba dała premjerowi wszystko, czego żądał, premjer wygłosił tam mowę, zapowiadającą i określającą swój program na dość daleką metę i po tem wszystkiem — ustąpił, nie porozumiewając się wcale z większością rządową.

Jest to więcej niż dymisja. Można i trzeba to nazwać **ucieczką.**

Przed kim, względnie przed czem uciekł pan Grabski?

W piśmie dymisyjnem do Prezydenta Rzeczypospolitej, a potem w wywiadzie, udzielonym prasie, pan premjer wysunął dwie zasadnicze przyczyny. Pierwszą to kwestja różnicy poglądów między premjerem a prezydjum Banku Polskiego w kwestji sposobu ratowania złotego, drugą przyczyną — to stała opozycja przeciwko niemu części Sejmu, odbierająca mu autorytet.

Tego ostatniego argumentu traktować na serjo nie można. P. Grabski wie dobrze, że Sejm okazał wobec niego maximum uległości, i że mimo opozycji rząd mógłby się jeszcze dość długo nie obawiać niebezpieczeństwa z tej strony. O **istnieniu zaś opozycji i jej formach był** p. Grabski równie dokładnie poinformowany w środę gdy wygłaszał swój szeroko zakreślony program, jak w piątek, gdy podał się do dymisji.

Pozostaje argument różnicy zdań z prezydjum Banku Polskiego. Na ten temat krążyły różne wieści. Prezes Banku, p. Karpiński, ogłasza dziś komunikat, w którym protestuje przeciwko pogłoskom, jakoby odmówił p. Grabskiemu pieniędzy na interwencję na giełdach zagranicznych. Prezes banku nie zaprzecza jednak, że posiadał odmienne poglądy na politykę finansową niż p. Grabski. Jeżeli przypomnimy sobie, że od dawna między Bankiem Polskim a rządem istniał konflikt na tle obrony samodzielności Banku w stosunku do rządu, jeżeli przypomnimy sobie, że w ostatnich dniach ukazały się rewelacje prasowe, iż rząd przekroczył swój kredyt w Banku Polskim (coprawda za podkładem papierów wartościowych), gdyż nie widział innego źródła środków finansowych dla siebie — możemy się domyśleć jakiej natury były te różnice.

Jednem słowem, pan Grabski ustąpił nie dlatego, że go do tego zmusił Sejm, nie dlatego, że mu Bank Polski odmówił pomocy, której może udzielić w **ramach swego statutu, ale dlatego, że pan Grabski sam wewnętrznie się załamał** i nie widział wyjścia z sytuacji.

Sejm tolerował pana Grabskiego i zdobywał się na coraz to nową i coraz to dziwaczniejszą dlań większość, bo nie wiedział co ma zrobić na wypadek dymisji. Słabość Sejmu była siłą rządu; jak się okazało ta słabość Sejmu nie wystarczyła jednak na podtrzymanie p. Grabskiego.

Wczoraj na wieść o dymisji Sejm osłupiał. Rozpoczęły się chaotyczne rozmowy międzyklubowe i międzypolskie.

Padła myśl koalicji. Jak dotąd jednak szanse koalicji wobec oporu stronnictw lewicowych są minimalne.

Nic dziwnego. Koalicja ma widoki powodzenia i trwałości wtedy, gdy wobec **wspólnego** niebezpieczeństwa szereg stronnictw zdobywa się na wspólny program i chce zań przyjąć **wspólną odpowiedzialność.** W naszem obecnem położeniu **wspólne** jest tylko niebezpieczeństwo, wspólną jest chęć — **uniknięcia odpowiedzialności** i wspólny wszystkim stronnictwom jest — **brak programu.** Jak na utworzenie rządu ciężar gatunkowy tej wspólności jest trochę... **za mały.**

Gabinet **centrowo-prawicowy** wbrew lewicy mógłby zdobyć wprawdzie słabą większość, ale widoki dla jego rządów byłyby niepomyślne. Przesilenie gospodarcze, wzrastające bezrobocie itd. nakazują bardzo poważne liczenie się z nastrojami szerokich rzesz nie posiadających. Reakcja społeczno-gospodarczego programu prawicy byłaby więc w tej chwili nebezpieczną, zrezygnowanie z tego programu odebrałoby zaś sens tworzeniu takiego rządu.

Rząd **centrowo-lewicowy od Ch. D. na lewo** nie mógłby się znowu zdobyć na program gospodarczo-społeczny, któryby podzielały wszystkie zainteresowane stronnictwa. »Piast« wypowiedział się np. stanowczo za przedłużeniem dnia pracy i zmianą ustawodawstwa socjalnego, uważając taką zmianę za kamień węgielny sanacji. Na ten pogląd jednak nie zgodzą się stronnictwa robotnicze.

Pozostaje więc kompetencja **gabinetu pozaparlamentarnego,** gabinetu, któryby stał tem, że żadnego stronnictwa nie drażni, a wszystkich stara się zjednać. Taką politykę, jak wiadomo, starał się uprawiać p. Grabski! Dlatego też nie bez racji jeden z polityków oświadczył wczoraj, że pod względem stosunku rządu do Sejmu niewiele się zmieni: upadł **Grabski,** przyjdzie **grabszczyzna.**

Rzecz jasna, że także polityka finansowa nowego rządu o ile byłby on pozaparlamentarny, nie mogłaby być zbyt wyraźną.

Kto w tych warunkach zechce objąć tekę skarbu i politykę tę prowadzić?

Stoimy wobec sytuacji bardzo ciężkiej i bardzo zawikłanej. Logicznego a zadawalającego wyjścia **narazie** nie widać. A jednak wyjście takie znaleźć się musi. Życie nie czeka...

Dymisja rządu premjera Grabskiego

Przyczyny dymisji. — Rokowania o utworzenie nowego rządu. — Stanowisko stronnictw. — Wrażenie dymisji za granicą

Dymisja rządu **nastąpiła** zupełnie nieoczekiwanie dla opinji publicznej i dokonała się w zupełności poza Sejmem. W czwartek rano odbyła się jakaś konferencja premjera z prezydjum Banku Polskiego, na której widocznie nie doszło do porozumienia, bo wieczorem odbyła się powtórna konferencja p. Grabskiego z p. Karpińskim. Sprawy, omawiane na tej konferencji, musiały być zasadnczego znaczenia, bo już w piątek rano premjer uprzedził Prezydenta o zamiarze dymisji. Po południu odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem zapadła ostatecznie decyzja ustąpienia.

Poniżej podajemy depesze, które szczegółowo przedstawiają sytuację, jaka się wytworzyła.

Warszawa, 14 listopada (PAT). Pan **prezes Rady ministrów** złożył 13 bm. panu Prezydentowi Rzeczypospolitej następujące pismo:

»**Nowy spadek złotego,** pomimo zrównoważonego już od trzech miesięcy bilansu handlowego, oraz **nieustanny wzrost bezrobocia** stanowi objaw życia zbiorowego, wymagający bezwzględnie **porozumienia wszystkich czynników życia politycznego kraju,** dbałych o losy państwa polskiego, w celu zaprzestania walk politycznych i parlamentarnych **i stworzenia dla rządu niezbędnego w takich chwilach dziejowych autorytetu.**

»Ponieważ **moja osoba** na stanowiskach urzędowych stoi ku temu **przeszkodą,** jak to się okazało, czuję się zmuszonym **prosić Pana Prezydenta o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiast bez pozostawienia mnie nawet tymczasowego na moich stanowiskach,** a to w celu, aby aż do chwili utworzenia się rządu, opartego na dużej większości parlamentarnej, co może wymagać dłuższego czasu, **moja osoba nie była czynnikiem utrudniającym współdziałanie między Sejmem, jako całością i rządem, co dziś jest już naczelną koniecznością państwową«.**

Pan Prezydent Rzeczypospolitej **podzielił powyższe motywy i postanowił do przedstawionej mu prośby o dymisję przychylić się.** W wyniku tego p. Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił do siebie **marszałka Rataja i odbył z nim dłuższą konferencję w obecności prezesa Rady ministrów.** O godz. 5 popołudniu zebrała się **Rada ministrów i wysłuchała motywów p. prezesa Rady ministrtów, skłaniających go do ustąpienia i jednogłośnie przychyliła się do jego decyzji.**

Pozatem Rada ministrów załatwiła **szereg spraw bieżących,** stojących na porządku dziennym.

Marsz. Rataj nie chce tworzyć rządu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. Wczoraj o godz. 8 wieczorem udał się marszałek Sejmu **Rataj do Belwederu,** a po powrocie o godz. 9 wieczór oświadczył przedstawicielom prasy:

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dymisję gabinetu. Akt dymisyjny jeszcze nie jest wygotowany i będzie **jutro podpisany.** Poinformowałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej o sytuacji politycznej.

Na pytanie p. Prezydenta, **czy podjąłbym się misji utworzenia gabinetu, odpowiedziałem odmownie.**

W ciągu dzisiejszego wieczora odbędzie p. Prezydent Rzeczypospolitej konferencję **z jedną częścią przywódców klubowych,** konferencja z innymi nastąpi jutro w godzinach porannych.

Prezydent Rzeczypospolitej powołał jeszcze dzisiaj **prezesa Z. L. N. p. Głąbińskiego** oraz przedstawicieli klubu Wyzwolenia, pos. **Stolarskiego i Poniatowskiego.**

Min. Raczkiewicz pełni obowiązki premjera

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. Zgodnie z życzeniem ustępującego premjera, p. Prezydent Rzeczypospolitej **powierzył kierownictwo rządu na czas przesilenia p. ministrowie spraw wewnętrznych, Raczkiewiczowi.** Kierownictwo ministerstwa skarbu objął minister handlu, p. **Klarner.**

Bezpośrednie powody dymisji rządu

Warszawa, 14 listopada (AW). Jak donosi »Ekspres Poranny«, bezpośrednim **powodem dymisji p. Grabskiego była decyzja grupy finansowej, przeciwna rokowaniom z rządem polskim o pożyczkę i oświadczenie, że Polsce pożyczki nie udzieli tak długo, dopóki Grabski będzie stał na czele rządu.**

Dalszym powodem był **zatarg premjera Grabskiego z prez. Banku Polskiego,** Karpińskim.

Sejm ma wziąć na siebie odpowiedzialność

Prasa warszawska o sytuacji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. W związku z przesileniem gabinetowem »Gazeta Poranna« pisze: Musimy wygrać wojnę z kryzysem gospodarczym i wojnę z wrogami, którzy chcą **pozbawić nas samodzielności gospodarczej.**

Podobnie wyraża się »Warszawianka«: Oczy całej Polski zwracają się na to stronnictwo (Piasta), które ma zadecydować, czy się u nas znajdzie wreszcie złoty róg, czy też ostatecznie zagubimy go. Przed 5 laty potrafiliśmy wyłonić z Sejmu ustawodawczego radę obrony narodowej, a dziś **nadeszła podobna chwila** dla utworzenia podobnego organu, któryby uniezależnił się od panoszącego się warcholstwa pewnych grup sejmowych.

»Robotnik« pisze: Zdaniem marszałka Rataja Sejm jako całość ma wziąć na siebie inicjatywę. **Dość już operowania fikcjami,** dość frazesów, a takim właśnie **frazesem jest powołanie rządu koalicyjnego,** o którym mówi się z tajemniczą miną i w który nie wkłada się żadnej treści. Kto ma robić koalicję, na podstawie jakiego programu, oto przedewszystkiem trzeba sobie powiedzieć: **»Piast« i »Wyzwolenie« nie mogą się tu uchylić od odpowiedzialności.**

P. Witos o sytuacji

Warszawa, 14 listopada (AW). P. Witos w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że po dymisji obecnego rządu **najbardziej pozytywny byłby rząd koalicyjny** w najszerszym tego słowa znaczeniu. Następny rząd, który obejmie spadek po Grabskim, **znajdzie się w ciężkiem położeniu.** Potrzebna będzie nie tylko doryweza ofiarność, ale **ciężak ofiarna praca, obliczona na dłuższą metę.**

Rząd parlamentarny byłby dziełem większości Sejmu z pominięciem niektórych stronnictw. Rząd **poza parlamentarny** byłby złem koniecznem. »Piast« zgodzi się na koncepcję rządu parlamentarnego, albo poza parlamentarnego, **byle miał on tylko większość parlamentarną.**

Prasa berlińska o prem. Grabskim i przesileniu

Berlin, 14 listopada (AW). Prasa podaje wiadomości **o ustąpieniu premjera Grabskiego i wyraża się przychylnie o osobie byłego premjera,** twierdząc, że czynił on co mógł, by opanować sytuację, lecz bezskutecznie, gdyż sytuacja w Polsce jest taka, że żaden premjer nie będzie jej mógł uratować(!).

Jako na główną przyczynę katastrofy gospodarczej wskazuje prasa **utrzymywanie olbrzymiego budżetu na armję.**

Rokowania Prezydenta Rzeczypospolitej z przywódcami stronnictw o utworzenie nowego rządu

P. P. S. i „Wyzwolenie" przeciw współpracy z prawicą

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. O przebiegu wczorajszych rozmów Prezydenta Rzeczypospolitej z przedstawicielami klubów, informują:

Prezes Z. L. N., **Głąbiński,** oświadczył Prezydentowi, że klub jego **oświadcza się za koalicją stronnictw polskich.**

Prezes klubu P. P. S., **Barlicki, wypowiedział się przeciw koalicji,** opartej na większości polskiej.

Przedstawiciele »Wyzwolenia« **Poniatowski i Stolarski** odpowiedzieli, **twierdząco na pytanie, czy w obecnej sytuacji byłoby możliwe utworzenie gabinetu parlamentarnego.** Natomiast na pytanie, dotyczące jak najszerszej podstawy dla tego gabinetu, odpowiedzieli obaj przedstawiciele Wyzwolenia, że **może to być tylko od Ch. D. począwszy na lewo.** Poniatowski i Stolarski **odrzucili możliwość kooperacji ze skrajną prawicą.** Na pytanie co do ewentualnego gabinetu pozaparlamentarnego odpowiedzieli, że **należy wyczerpać naprzód wszelkie możliwości na stworzenie gabinetu parlamen-**

EWA ŁUSKINA

BUDDHA I SZAŁ

(Ciąg dalszy). 14

Kiedy Lala po części otrząsnęła się z wrażenia, odczuła konieczność obniżenia nastroju, który groził zachwianiem równowagi towarzyskiej.

Poczęła więc mówić półżartobliwie, że jeżeli on, rajah, nie chce jej wziąć pod swą opiekę, — może pozwoli, by na tej obcej ziemi wygnania, między nieznanemi ludźmi i stosunkami, ona go nią otoczyła, jako cudzoziemca i gościa, — a może przyjść chwila (wszak przyszłość jest nieprzenikniona), że stanie mu się potrzebną i ochroni go od złego, — jak pantera, jak ta czarna pantera?

Na to rzekł prosto — i bez cienia uśmiechu:

— Wiem, że pani mnie kocha.

Oniemiała. Na takie postawienie kwestji nie była przygotowaną. Ten zagadkowy nieznajomy na każdym kroku łamie ochronne barjery konwenansu, w sposób najprostszy.

A potem — wstał w niej — bunt! Nie! To nieprawda! O tem — nie pomyślała dotąd ani przez chwilę. Miłość, to zmysły. A jej zmysły nie miały dotąd żadnego udziału w skomplikowanych nastrojach, w jakie wpadła. Była tego pewną. Lecz — zaprzeczyć wprost — nie wypada. Byłaby to impertynencja wobec gościa, którego psychika rządzoną była widocznie zgoła innemi prawami. Niechże i tak będzie.

Trzeba było jednak przerwać to milczenie. Uczyniła to — gestem. Z wazonu na biurku wyjęła pąk aksamitnej ciemno-purpurowej, prawie czarnej róży — i podawała mu go ze ślicznym, kornym uśmiechem — jakby prosząc o przebaczenie, — że się omylił.

— Niech pani zechce sama wpiąć ten kwiat...

Stanęła tuż przed nim i drżącemi palcami wpinała pyszny pąk w butonierkę.

Gdy skończyła, ujął w dłonie obie jej ręce — i przytrzymał. Powstał. Nagle znalazła się w jego ramionach. Z lekkiem westchnieniem powierzyła się jego sercu, o które oparła pałającą skroń. Stali tak, w nieruchomym uścisku, — zbliżeni, związani.

Usta radży oparły się o czoło Lali, na którem przelewała się fala blaszek pozłocistych.

Lala zamknęła oczy. Coś przemieniało się w niej. W sercu miała śpiew, w oczach łzy, w duszy jedno błaganie:

— Trwaj — chwilo!...

Minęła przecież, jak mija wszystko na ziemi. Rozplotły się ramiona, opadły ręce, oczy prześwietlone utonęły w sobie wzajem. Teraz i dusze zdawały się bliskie.

Znowu siedzieli naprzeciw siebie, dalecy i poprawni, jak pierwej.

— Teraz — może pan powie mi coś o sobie... Teraz — już można pytać, — nieprawdaż? Jakim jest twój ból? Mówią, że to miłość dla kobiety, miłość, nad wszystko, silniejsza, która kazała ci przybyć aż tutaj, — jest źródłem twojej niedoli?

— O, nie!... — zaprzeczył żywo. — Źródło mej niedoli nie leży w nieszczęśliwej miłości. Jest ono o wiele głębszem. Prawdą jest, że pragnąłbym pojąć żonę, którąbym kochał — i że to byłoby całem mem szczęściem...

— A czyż to niemożebne?

— Tak, to niemożebne.

Wówczas zwierzył jej trzy tajemnice. Jedna dotyczyła jego rodu, druga jego ojczyzny, trzecia jest zupełnie mistyczną.

Pochyliła głowę. Cała jej istota była wobec tego zupełnie bezsilną.

Jako dziedzic tronu — winien odzyskać tron. Jako patrjota — winien walczyć o wyzwolenie ojczyzny. Jako człowiek — ma prawo dążyć do szczęścia. Ale to właśnie zostało mu wzbronionem.

— Któż może panu wzbronić czegokolwiek, radżo? — zapytała Lala z dumą. Wszystka krew burzyła się w niej zawsze — na samą myśl o zakazie.

Smutny uśmiech okolił jego usta.

— Zewnętrznie: rząd angielski, który następcę tronu toleruje tylko pod warunkiem, że wyrzeknie się posiadania prawej żony. Wewnętrznie zaś — ja sam...

— Pan, radżo? Dlaczego?

— Ponieważ mam do spełnienia wielki czyn.

— Jaki?

— O tem się nie mówi.

— A czyż bramini nie mogą cię rozwiązać?

— Nie zechcą. Bramini są moimi wrogami — i przed nimi to zarówno musiałem uchodzić z kraju. — A potem...

— Co? — spojrzała mu w oczy.

Jakby wrósł i stężał w kamień, zapatrzony niewiadomo w co, nieruchomem spojrzeniem.

Głos był odległy i głuchy:

— ...Ja sam jestem wyższy niż bramini. —

Zapadła głucha cisza. W dużym pokoju, gdzie smugi świateł mięszały się z mrokiem, zaczajonym po kątach, i słaniały się nieuchwytne cienie, a zmięszane aromaty perfum i kwiatów, zdawały się rozsnuwać w powietrzu kolorowemi smugami, — zaciężyło coś w atmosferze, jakby zapadło wieko kamiennego sarkofagu.

— Więc twoje nieszczęście leży tak głęboko? — zaczęła zcicha.

Zwrócił ku niej smutne oczy.

— Nic mi dać nie wolno, ani szukać niczego...— mówił ze spokojną rezygnacją.— Żadnej kobiecie nie wolno mi powiedzieć słowa miłości... Ale wszystko ofiarowane mi, mogę przyjąć... — dokończył po chwili.

Więc to tak?

Ciężkie milczenie zaległo nanowo. Pod jego uciskiem ważyły się rzeczy tajemne nad przepaściami wzruszeń najserdeczniejszych.

Radża powstał. Pora była późna, czas rozstania.

Raz jeszcze odruchowo splotły się ich ramiona, ale wraz zastygły, pozostawiając ich dalekich, choć bliskich, jak nieme posągi. Między nimi były już tajemnice, odrętwiające zmysły.

Męczeńsko jakoś zacisnęły się palce mężczyzny wokół wiotkiej *kibici Lali, a gdy głowę* podniosła, aby mu w oczy spojrzeć, — ujrzała skamieniałe, zimne, odległe i niewidzące spojrzenie, które przejęło ją dreszczem.

Uwolniła się z jego martwych ramion i bezsilnie osunęła na posadzkę. Przygięta do ziemi, pod koroną i welonem, z przymkniętemi powiekami, obciążona tajemnicą zwierzoną, a przeczuwająca większe tajemnice...

...Jest jak krzak okwitłej róży, sperlony obfitością słodkiej rosy, przygięty ulewą łez... jak pokutnica, opłakująca nieznane winy — lub jak wizjonerka, łkająca ze szczęścia, w momencie nadlatującej na złotych skrzydłach — ekstazy!...

Spojrzała...

Radża stał wciąż, nieruchomy jak posąg, wpatrzony w zaświat.

W nieokreślonej trwodze, wymówiła jego imię:

— Mithra!...

Drgnął, obejrzał się wokół, ujął za kapelusz.

I tak, bez słowa, odszedł z jej domu tego wieczoru, — unosząc z sobą wpięty w klapę zmokinga — pąk purpurowej róży.

(C. d. n.)

tarnego, a gdyby się to nie udało, to pozostanie koncepcja gabinetu pozaparlamentarnego.

P. Kauzik ustąpił

Warszawa, 14 listopada (AW). Jak podają dzienniki, dyrektor departamentu przydzielonego w ministerstwie skarbu, p. Kauzik zgłosił dymisję na ręce min. Klarnera.

Dalsze zmiany na stanowiskach kierowniczych są przewidziane.

Stosunek Banku Polskiego do rządu i przyczyny spadku złotego

Warszawa, 14 listopada (AW). Prezes Banku Polskiego, Karpiński, opublikował wyjaśnienia w sprawie zatargu z premj. Grabskim.

P. Karpiński zaprzecza, jakoby podczas wczorajszej konferencji z prem. Grabskim i Prezydentem Wojciechowskim oświadczył, że nie widzi możliwości i potrzeby podtrzymywania kursu złotego. Podobne oświadczenie byłoby potwornem głupstwem. Między prem. Grabskim a prez. Karpińskim nie było żadnych dysonansów, które mogłyby oddziałać tak czy inaczej na bieg polityki bankowej. Była między nimi tylko różnica poglądów, co do kierunku działalności bankowej, jednakże Bank Polski zawsze dążył do popierania zamierzeń gospodarczych rządu.

Spadek złotego wywołany został depresją, która ogarnęła społeczeństwo, ludzi bowiem ogarnął prawdziwy szał wymiany złotego na dolara. Sytuacja złotego jest dobra. Statutowe zabezpieczenie złotego jest absolutnie przestrzegane. Wahania na rynku złotego są wynikiem konjunktury politycznej i gospodarczej.

Z Sejmu

Wniosek Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu odrzucono.

Warszawa, 14 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, które rozpoczęło się o godz. 2.20, przystąpiono odrazu do obrad nad wnioskiem Wyzwolenia o rozwiązanie Sejmu. Wniosek uzasadniał pos. Bagiński, który między innemi mówił:

Drugi już raz w tym Sejmie stawiamy podobny wniosek. Rozumiemy, że trudno uzyskać wymaganą przez konstytucję większość 2/3. Choroba naszego parlamentaryzmu nieraz już była przedstawiana. Skład Izby jest taki, że zmusza do uzyskiwania większości za pomocą środków, które demoralizują nasze życie państwowe. Polska w ostatnich czasach przechodzi niezwykły objaw gangreny wewnętrznej i niema widoków, żeby przy tym Sejmie nastąpiło uzdrowienie«.

Po dłuższych wywodach na temat nieudolności Sejmu, p. Bagiński sformułował stanowisko swego klubu we wniosku, proponującym rozpisanie nowych wyborów na dzień 14 lutego 1926, samo zaś rozwiązanie Sejmu mogłoby nastąpić natychmiast.

Przeciw wnioskowi przemawiał p. Kozłowski (ZLN), który oświadczył: Odwoływanie się do narodu można naogół zredukować do dwóch wypadków. Pierwszy, gdy planuje się nowe zamierzenia polityczne, nieprzewidziane przy wyborach, drugi, gdy zajdzie niemożliwość utworzenia rządu. Takiem zagadnieniem nowem jest położenie gospodarcze kraju. Jednakże dyskusja wykazała zdumiewającą jednomyślność, że trzeba wzmóc produkcję i obniżyć ciężary publiczne. Ci, którzy chcą rozwiązać Sejm, mówią, że może być lepiej, ale to jest usposobienie ludzi, którzy lubią grać w banc. Nam tak grać nie wolno.

Poseł Kozłowski zakończył swe przemówienie złożeniem następującej deklaracji: »Mając na względzie dobro państwa i spełniając wolę władzy zwierzchniej Rzeczypospolitej, narodu polskiego, Sejm postanawia zaniechać szkodliwych w chwili obecnej walk partyjnych i zgodnie z art. 20 konstytucji przystąpić natychmiast do dokładnej i skutecznej akcji celem obrony gospodarczej niezależnej polityki polskiej«.

Uchwalono przerwanie dyskusji i przystąpiono do głosowania. Wniosek posła Bagińskiego zmodyfikowany i opiewający, że Sejm rozwiązuje się z chwilą powzięcia tej uchwały, odrzucono w imiennem głosowaniu 204 głosami przeciw 126. Następnie głosowano przez drawi nad wnioskiem pos. Bagińskiego o rozwiązanie Sejmu w dniu 26 listopada br. Wniosek ten odrzucono 206 głosami przeciwko 93. Po odesłaniu do komisji w pierwszem czytaniu kilku ustaw, zamknięto posiedzenie o godz. 5 popołudniu.

Następne posiedzenie zostało wyznaczone na wtorek. W chwili odraczania posiedzenia nie było jeszcze wiadomem, że rząd podał się do dymisji.

Katastrofa w porcie gdańskim

Jeden torpedowiec uszkodzony

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Gdańsk, 14 sierpnia. Dnia 12 bm. wieczorem zdarzyła się u wjazdu do portu gdańskiego katastrofa, której ofiarą padł jeden z torpedowców polskich. Dwa torpedowce polskie zawijające do portu, napotkały na wyjeżdżający z portu parowiec duński »Laura« z ładunkiem cukru polskiego, który miał odwieźć do Rotterdamu. Pierwszy torpedowiec ominął szczęśliwie parowiec, ale drugi nie mógł wstrzymać rozpędu i uderzył tak silnie w parowiec, że przednia część kadłuba torpedowca uległa zdruzgotaniu; parowiec również poważnie został uszkodzony.

—o—

KRONIKA

Zgon kompozytora Statkowskiego

Z Warszawy donoszą 13 b. m.:

Zmarł tu ś. p. Roman Statkowski, profesor konserwatorjum muzycznego, znany kompozytor opery „Marja“, wznowionej niedawno w Teatrze Wielkim opery „Filenis“. Ś. p. Statkowski urodził się w roku 1859. Był powszechnie szanowany dla swoich zalet osobistych i nadzwyczaj ceniony dla swej wiedzy muzycznej.

Zmarły kompozytor uczył się naprzód u Żeleńskiego, a następnie w Petersburgu u Sołowjewa, przejmując od nich dbałość o staranność w kształtowaniu swoich inwencyj, którą wykazał w wymienionych wyżej operach. „Filenis“ nagrodzona została na konkursie londyńskim w roku 1903 pierwszą nagrodą, a „Marja“ w trzy lata później w Warszawie. Prócz nich napisał Statkowski [illegible] Fantazję orkiestralną i liczne kompozycje kameralne i fortepianowe.

Pogrzeb ks. Szalaśnego

Z Oświęcimia pisze nasz korespondent 12 b. m.:

Tysiące ludzi z miasta i powiatu odprowadziło dzisiaj na wieczny spoczynek długoletniego proboszcza i kanonika, ks. Karola Szalaśnego. Pogrzeb był olbrzymią manifestacją wdzięcznych parafjan, którzy w ten sposób złożyli hołd [illegible] pasterzowi, dającemu przez szereg długich lat żywy przykład, jak prawdziwie po chrześcijańsku żyć należy. Nabożeństwo żałobne celebrował w licznej asyście duchowieństwa ks. infułat Krupiński, kazanie wygłosił ks. katecheta Sławiński z Krakowa, nad otwartą mogiłą przemówił pożegnalnie burmistrz Mazgaj na temat „Non omnis moriar“, imieniem dziatwy szkolnej pożegnał zmarłego w pięknych słowach inspektor szkolny, Zajączkowski.

Na świeżej mogile złożono kilkadziesiąt wieńców, wśród których jeden od tutejszego garnizonu wojskowego.

Izraelicka gmina wyznaniowa złożyła wieniec i wysłała swojego delegata w osobie dra Reicha.

Cudowne ocalenie

Z Oświęcimia donosi nasz korespondent 12 b. m.:

Tutejsza stacja kolejowa była onegdaj widownią niezwykłego wypadku. Do pociągu rannego, zdążającego w stronę Krakowa, który właśnie ze stacji wyruszał, wskoczył starszy pan ze strzelbą na ramieniu, pośliznął się i zdawało się, że się dostanie pod koła ruszającego pociągu. Przerażenie ogarnęło będących na stacji widzów, gdy nagle nieszczęśliwy podróżny wskutek nadzwyczajnego wysiłku wyprostował się i podniósł nogi do góry i dzięki przytomności umysłu dwóch kleryków Salezjanów, znajdujących się przy pociągu, [illegible]. Pociąg zatrzymano i osobnik, który cudem uniknął niechybnej śmierci, po spisaniu protokołu odjechał w stronę Krakowa.

DZISIEJSZY NUMER „N. REFORMY« składa się z 6 stronic druku.

Dodatek dzisiejszy poświęcamy głównie jubileuszowi L. Solskiego i sprawom teatralnym. Pomieszczono w nim następujące artykuły:

Ludwikowi Solskiemu w pięćdziesięciolecie pracy scenicznej (Bol. P.) — Twórczość L. Solskiego (Jan Sokolicz Wroczyński) — Czy teatr się przeżył? (Tadeusz Bilński) — Z dziejów teatru w Krynicy — Odkopaliska z czasów Chrobrego na Wawelu (Jan Grzywiński).

Feljeton z »Hetmana St. Żołkiewskiego« Brończyka.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę, 15 bm., w kościele OO. Jezuitów na Wesołej o godzinie 12 w południe chór i orkiestra seminarjum nauczycielskiego męskiego wykonają mszę świętą układu Konrada Koniora, słuchacza uniwersytetu Jagiellońskiego, pod kierunkiem autora. Przy organach profesor Franciszek Konior.

W niedzielę, 15 bm., o godzinie 12 w południe podczas mszy świętej w kościele OO. Franciszkanów odśpiewa utwory religijne p. Józef Gaczyński (baryton). Przy organie O. Rizzi.

UROCZYSTE OTWARCIE SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH I WRĘCZENIE DYPLOMÓW ABSOLWENTOM TEJ SZKOŁY odbędzie się w poniedziałek, 16 bm., o godzinie 5 po południu w auli Collegium Novum. Wstęp wolny.

O WYWIESZKI FILMOWE. W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie komitetów rodzicielskich średnich zakładów szkolnych celem podjęcia kroków przeciw umieszczaniu nieodpowiednich wywieszek filmowych na tablicach w Rynku głównym, oraz przy wejściu do kinoteatrów. Na zebraniu podniesiono fakt, że nie wystarcza zakaz uczęszczania młodzieży na pewne filmy, skoro [illegible] publicznych. Uchwały [illegible].

PRZEPISY O ZBIÓRKACH ULICZNYCH. — W najbliższym czasie wyjdzie zarządzenie władz, [illegible] urządzanie zbiórek publicznych na ulicach i placach. Osoby, czy też instytucje, które organizują zbiórki, będą musiały [illegible] kwoty, lub przy kwestach wykazać się nadto upoważnieniem do zbierania datków. Rozporządzenie to [illegible] zbiórkach. Każde podanie, wniesione do władz o pozwolenie na zbiórkę, będzie sumiennie badane, a zezwolenia będą udzielane rzadko i tylko w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie.

WSTRZYMANIE RUCHU KOLEJOWEGO. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Z dniem 15 listopada b. r. wstrzymuje się z powodu małej frekwencji bieg pociągów z przewozem osób Nr: 6373, 6379, 6362, 6368, na linji Jaworzno-Bolęcin.

TELEFONY W URZĘDACH SKARBOWYCH W KRAKOWIE. W związku ze zmianą pomieszczenia urzędów skarbowych w Krakowie podaje się do wiadomości numera telefonów tych władz i urzędów:

Prezes Izby skarbowej Nr 3490. Nie udziela żadnych informacyj w sprawach podatkowych. Izba skarbowa Nr 4500—4501. Wszelkie informacje, dotyczące spraw podatkowych i innych. Izba skarbowa wydział VI. (emerytur i rent) Nr 1492. Urząd skarbowy akcyz i monopolów państwowych Nr 4500—4501 bocznica Nr 20. Archiwum map Nr 4500—4501 bocznica Nr 32. Ewidencja katastru podatku gruntowego Nr 4500—4501 bocznica Nr 4500—4501 bocznica 29. I. urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych Nr 1465. II. urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych Nr 1465 od dnia 1 grudnia 1925 roku Nr 468. III. urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych Nr 2503 od 1 grudnia 1925 roku Nr 268. Urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych dla powiatu krakowskiego od 1 grudnia 1925 roku Nr 468 bocznica. — Urząd skarbowy dla spraw opłat stemplowych i podatku spadkowego Nr 2503. I. Kasa skarbowa Nr 2503 bocznica. II. kasa skarbowa Nr 2503 bocznica.

SZCZEPIENIA PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE. — W związku z ogłoszeniem Wydziału samorządowego o zamknięciu z dniem 31 grudnia b. r. internatów w Krakowie i Lwowie dla osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe, donosimy, że istniejące od lat 31 zakłady profesora Bujwida w Krakowie prowadzić będą nadal ambulatoryjnie szczepienia metodą Pasteur'a tych osób, które z pomieszczenia w internacie szpitalnym korzystać nie potrzebują, mówiąc ściśle, wynajdą na czas kuracji (14 do 20 dni) pomieszczenie u krewnych, znajomych, albo też w hotelu lub pensjonacie. Tesame zakłady będą wytwarzały szczepionkę przeciwściekli źnianą metodą Semple'a i na żądanie mogą jej dostarczać zarządom Kas chorych, aptekom, lekarzom, względnie osobom prywatnym za lekarską receptą.

WISŁA—3. P. S. P. BIELSKO. W niedzielę o godzinie 11.15 przed południem rozegra Wisła na własnem boisku zawody z drużyną footballową 3 P. S. P. Drużyna ta jest niejako reprezentacją Bielska, gdyż w skład jej wchodzą najlepsi gracze klubów bielskich, a zwycięstwa, jakie osiągała w spotkaniach z tamtejszemi i zamiejscowemi klubami, są najlepszem potwierdzeniem istotnej siły tego nadzwyczaj sympatycznego i pięknie grającego zespołu wojskowego. — Ceny wstępu bardzo zniżone.

ŚLEDZTWO PRZECIW Drowi DROBNEROWI. Władze policyjne w Krakowie wystosowały do prokuratorji państwa doniesienie przeciw drowi Bolesławowi Drobnerowi za jego przemówienie, jakie wygłosił 8 bm. na cmentarzu rakowickim na grobie robotników, poległych 6 listopada 1923 r. W przemówieniu tem dr Drobner gloryfikował rozruchy listopadowe, jako „pierwszy czyn rewolucyjny krakowskich mas robotniczych“. W tym też duchu wpłynęło doniesienie do prokuratorji państwa.

DALSZY CIĄG ROZPRAWY AKADEMIKA. Z początkiem października toczyła się w tutejszym sądzie okręgowym karnym, o czem wówczas donosiliśmy, rozprawa przeciwko Stanisławowi Barabaszowi, lat 23 liczącemu, słuchaczowi uniw. Jagiellońskiego, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa przez nakłanianie świadków do fałszywych zeznań, o zbrodnię sprzeniewierzenia 10.200 złotych z kasy z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. i o zbrodnię oszustwa na osobie Tadeusza Konarskiego, który go o tę kradzież obwinił.

Rozprawa ta została wówczas przerwana, celem przesłuchania świadków, zawnioskowanych przez obronę. W dniu dzisiejszym nastąpił dalszy tok tej rozprawy przed zmienionym trybunałem.

Rozprawie przewodniczy s. o. Kaczmarski, wotują sędziowie: Droździkiewicz i Wątor, oskarża prokurator Stawarski.

Przesłuchany został, jako świadek, b. prezes Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów U. J. p. Szubert, który na ogół zeznał korzystnie dla oskarżonego. Do rozprawy powołano około dwudziestu świadków.

JESZCZE JEDEN SPRAWCA UJĘTY W KRAKOWIE. Wczoraj przytrzymano na tutejszym dworcu osobowym niejakiego Michała Fitaka, lat 23 liczącego, przy którym w czasie rewizji znaleziono rewolwer bębenkowy, ukryty w lewej nogawce kalosonów.

Fitak podejrzany jest silnie o napad rabunkowy na pociąg między Radymnem a Muniną Małą.

Fitaka pod silną eskortą odstawiono do więzień w Jarosławiu, gdzie jeden ze sprawców został przytrzymany przez policję w krytycznej chwili.

PODRZUTEK. W bramie domu przy ul. Koletek l. 7 znaleziono dziecko płci żeńskiej, około pół miesiąca liczące. Podrzutka oddano do Żłóbka — za matką zaś wdrożono poszukiwania.

OKRADZIONA NA TARGU. Na wczorajszym targu skradziono p. Markowej Krystynie torebkę ręczną ze znaczniejszą kwotą.

KRADZIEŻE. Z zamkniętego mieszkania p. Wl. Stasiowej skradł nieznany sprawca płaszcz gumowy, kolczyki, obrączkę ślubną znacznej wartości.

Adolfowi Amsterdamowi, zamieszkałemu przy ulicy Botanicznej l. 4, skradziono ze strychu większą ilość bielizny.

—oo—

W RECENZJI Z „ŻYWEJ MASKI“ („Henryka IV“) w ocenie gry przez przeoczenie opuszczono nazwisko p. Niewiarowicza, który postać młodego markiza (Nolli) odtworzył bardzo starannie, wypełniając jej blady na ogół zarys możliwie mocnemi akcentami życia.

leży, że ogólna liczba zgłoszonych przypadków jaglicy w tym tygodniu jest najwyższa z notowanych w ciągu bieżącego roku.

STRAJK ROBOTNIKÓW W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ kończy się. Dyrekcja elektrowni ogłasza, że z pośród robotników przeszło 200 zgłosiło się do pracy.

KURS DRAMATYCZNY DLA KIEROWNIKÓW TEATRÓW LUDOWYCH W RÓWNEM. Związek teatrów i Kółek ludowych we Lwowie w porozumieniu z kuratorem szkolnym okręgu wołyńskiego, przy udziale polskiej Macierzy szkolnej w Równem, urządza w końcu listopada kurs dramatyczny dla kierowników teatrów ludowych. Kurs odbędzie się w Równem i weźmie w nim udział 60 nauczycieli szkół powszechnych.

NOWY BISKUP KATOWICKI. Ks. Hlond urodził się w roku 1881 w Brzęczkowicach pod Mysłowicami. Jako syn urzędnika kolejowego, uczęszczał do gimnazjum w Mysłowicach, a następnie wyjechał na studja do Turynu i do Rzymu, gdzie w roku 1900 uzyskał doktorat filozofji. W r. 1901 przybył do Oświęcimia do zakładu OO. Salezjanów i tam pracował, jako nauczyciel pedagogji. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1905, później był dyrektorem zakładu salezjańskiego w Przemyślu, a następnie dyrektorem takich zakładów w Wiedniu. W roku 1919 został mianowany pierwszym prowincjałem OO. Salezjanów. W grudniu 1922 roku został mianowany administratorem apostolskim na Górnym Śląsku.

Uroczystość konsekracji nowego biskupa odbędzie się w połowie grudnia uroczyście w Katowicach.

NAPAD BANDYCKI NA PLEBANJĘ. Z Warszawy donoszą 13 bm.: Wczoraj wieczorem pięciu zamaskowanych bandytów napadło na plebanję w Działyniu w gminie Głuchów w powiecie skierniewickim. Banda sterroryzowała domowników, pobiła organistę Gruchałę, oraz poturbowała ks. Wielickiego. Pastwą bandytów padło 600 złotych, złoty zegarek i drobna biżuterja. Za zbiegłymi bandytami rozpoczęto pościg.

KRADZIEŻ NA POCZCIE. Z Oświęcimia donosi nasz korespondent: Podczas ostatniego targu zgłosiła się pod odbiór znaczniejszej sumy na pocztę kasjerka tutejszej firmy „Piast“. Urzędnik pocztowy dokonał wypłaty w paczkach, zawierających setki po 5 złotych. W chwili wypłaty panował przy okienku ruch nadzwyczajny, z czego skorzystał sprytny bandyta, który zeskontował sprawdzającej odebrane pieniądze kasjerce jedną paczkę sto sztuk po 5 złotych, razem tedy 500 zł. — Sprytny bandyta ulotnił się i prawdopodobnie pochodzi on z Krakowa, a przyjechał do Oświęcimia na gościnne występy i jest poszukiwany tak przez policję tutejszą, jako też i krakowską.

Z kraju

PIRANDELLO PRZYBYWA DO WARSZAWY. W Warszawie bawi przedstawiciel znanego włoskiego autora dramatycznego, Pirandella, który prowadzi pertraktacje w sprawie wydzierżawienia sali dla przedstawień teatru głośnego dramaturga. Pirandello zamierza osobiście przybyć do Warszawy.

FABRYKA „POCISK“ ZAWIESIŁA WYPŁATY ROBOTNIKÓW. Z Warszawy donoszą: Minister spraw wojskowych zalega z wypłatą 120.000 złotych fabryce „Pocisk“. W Warszawie fabryka ta od trzech tygodni zawiesiła wypłaty robotników w liczbie 4.000, których wypłata tygodniowa wynosi 220 tysięcy złotych. Fabryka zorganizowała wydawanie artykułów żywnościowych robotnikom w ilości zaległych zarobków.

KLĘSKA JAGLICY. Według ostatniego wykazu urzędowego zachorowań na choroby zakaźne, zgłoszono w ciągu tygodnia 162 nowe przypadki jaglicy (trachoma). Z tej liczby w województwie lwowskiem 65 przypadków, w województwie poznańskiem 35, w województwie warszawskiem 15, w województwie krakowskiem 13. Zaznaczyć na-

Z TEATRU IMIENIA JUL. SŁOWACKIEGO. Niezwykłe zainteresowanie sztuką Pirandella „Żywa maska“, czyli „Henryk IV“, wyraża się w wybitnie wzmożonej frekwencji odbytych już i zapowiedzianych przedstawień.

Dzisiaj po południu po raz ostatni przed zejściem z repertoaru na dłuższy czas przezabawna farsa: „Codziennie o piątej“ po cenach do połowy zniżonych. W niedzielę po południu odbywać będzie swoje, budzące homeryczną wesołość konsultacje, Dr Knock, triumfator medycyny.

TYLKO DWA GOŚCINNE WYSTĘPY KAROLA ADWENTOWICZA W „UPIORACH“. Dzisiaj wystąpi po raz pierwszy w „Upiorach“ Ibsena znakomity artysta, Karol Adwentowicz, niezrównany odtwórca roli Oswalda. Spektakl ten będzie specjalnie interesujący ze względu na niedawne występy Moissiego w tejsamej roli. Karol Adwentowicz wystąpi w „Upiorach“ na scenie „Bagateli“ tylko dwa razy, dzisiaj, w sobotę, 14 bm. i jutro, w niedzielę, 15 bm., o godzinie 8 wieczorem. Celem udostępnienia przedstawień inteligencji pracującej, pozostawiono ceny zniżone. Rolę p. Alwing objęła p. Marja Olska.

W niedzielę o godzinie 4 po południu pogodna komedja Ernesta Vaidy „Fata morgana“ z pp.: Stępowską. Balcerzakiem w głównych rolach

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“. W niedzielę po południu o godzinie 3.45 po cenach zniżonych ulubiona operetka „Kochanka premjera“, wieczorem arcywesoła, grana koncertowo perła muzyki Stolza „Fischel“. — „Fischel“ jest codziennie urozmaicony „instrukcją kokieterji“, jaką daje znakomity balet, oraz słodkie i wonne podarki, jakie rozdaje Fischel pięknej i brzydkiej płci na widowni.

HENRYK MARTEAU, słynny skrzypek-wirtuoz, który rozpoczął już swoje „tournée“ koncertowe w Polsce, wystąpi w Krakowie w niedzielę, dnia 15 bm., w Starym Teatrze.

REPERTUARY.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 16 b. m.: „Żywa maska“, czyli „Henryk IV“.

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI“.

Poniedziałek, 16 b. m., o godzinie 7.45 wieczorem, ceny miejsc o 50 procent zniżone: „Fischel“.

Ze świata

PARLAMENTARZYŚCI POLSCY W RUMUNJI. Z Bukaresztu donoszą: Wycieczka parlamentarzystów polskich przybyła 11 bm. na granicę rumuńską. Dnia 12 bm. o godzinie 10 przed południem wycieczka przybyła do Bukaresztu. Po południu parlamentarzyści polscy w obecności posła Wielowieyskiego i attaché wojskowego złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

PRZYMUS GŁOSOWANIA W CZECHACH. — W Czechach obowiązuje przymus głosowania do Izb ustawodawczych. Kto posiada czynne prawo głosowania, musi głosować. Od tego zwalniają jedynie: wiek ponad 70 lat, obłożna choroba, nie nadające się do odroczenia obowiązki zawodowe, oddalenie od miejsca głosowania ponad 100 kilometrów, przeszkody komunikacyjne, oraz inne, spowodowane siłą wyższą. Za niegłosowanie przewidywane są kary w postaci sum pieniężnych od 20 do 1.000 koron czeskich, oraz aresztu od 24 godzin do 1 miesiąca.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE. Z Nowego Jorku donoszą: W Stanie New Jersey zdarzyła się olbrzymia katastrofa kolejowa. Pociąg pospieszny, zdążający z Montmouth do Junuction, wpadł na pociąg pospieszny Waszyngton-Nowy Jork. Ostatni wagon sypialny pociągu waszyngtońskiego został zupełnie rozbity, a wszystkie inne wagony bardzo ciężko uszkodzone. Również pociąg, jadący z Monmouth, został ciężko uszkodzony. Pierwsze doniesienia zawiadamiają o wielkiej liczbie zabitych i rannych. W obu pociągach wybuchł pożar, powiększając panikę i liczbę ofiar. Liczne pociągi sanitarne zostały wysłane na miejsce wypadku.

PRZEŚWIETLANIE MUMJI TUTANKHAMENA. Z Londynu donoszą: Prześwietlenie mumji Tutankhamena promieniami Roentgenowskiemi zaniechane zostało na razie, ponieważ nie można było mumji wydobyć ze złotego sarkofagu. W sarkofagu znaleziono liczne złote przedmioty toaletowe, natomiast nie znaleziono żadnych papyrusów.

P. A. T. donosi z Kairu:

Król spoczywa w sarkofagu z rękami, skrzyżowanemi na piersiach. Na piersiach jego spoczywają dwa złote skarabeusze. Po bokach króla znajdują się dwa złote miecze i dwa noże ze złotemi trzonami. Na głowie ma Tutankhamen wysoką koronę złotą. Z wielkości nóg mumji wnioskują uczeni, że Tutankhamen liczył 15 lat.

Bezpodstawne pogłoski o przesileniu na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej

Warszawa, 14 listopada (AW). Wczoraj wieczorem w pewnych kołach politycznych rozeszła się pogłoska o możliwości dymisji Prezydenta Wojciechowskiego.

Wszyscy przywódcy klubów, którzy konferowali wczoraj z Prezydentem, **jak najbardziej kategorycznie zaprzeczają tym pogłoskom**, podkreślając, że ustąpienie Prezydenta Wojciechowskiego byłoby niesłychanie szkodliwe dla państwa w obecnej sytuacji i **nie może być umotywowane żadnemi względami prawnemi ani politycznemi.**

Nikt nie myśli o ustąpieniu Prezydenta Rplitej.

Warszawa, 14 listopada. Marszałek Rataj w rozmowie z przedstawicielami prasy, zapytany co sądzi o wczorajszej notatce »Echa Warszawskiego«, mówiącej o możliwości ustąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej, odpowiedział:

»Trzeba być człowiekiem nieodpowiedzialnym, aby nietylko chcieć, ale choćby tylko myśleć **o wywołaniu przesilenia na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej.** Jestem przekonany, że **nikt**, kto ma chociaż trochę pretensji do powagi, chociażby trochę zrozumienia położenia, w jakiem się znajdujemy, — **o podobnych rzeczach nie myśli.**

Dalsze rokowania o utworzenie rządu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dzisiaj kolejno posła Witosa (P. S. L. „Piast“).

Poseł **Popiel** oświadczył o rezultacie rozmowy swojej z Prezydentem, iż uważa przyjście do steru rządu parlamentarnego za najodpowiedniejsze. Rząd większości parlamentarnej powinien być rządem koalicyjnym, bo tylko zaniechanie walk partyjnych może stworzyć wyjście z sytuacji. Klub N. P. R. uzależnia przystąpienie swoje do tego rodzaju koalicji od tego, aby rząd uwzględnił położenie najbiedniejszej warstwy ludności, która ponosi główne ciężary kryzysu bezrobocia i aby utrwał zdobycze socjalne. Podstawami poparcia są dla nas: 1) **utrzymanie stałej waluty i przeciwstawienie się jakiejkolwiek inflacji**, 2) uruchomienie warsztatów pracy, 3) walka z bezrobociem.

Poseł **Rosmarin** oświadczył, że Koło żydowskie jest **zwolennikiem rządu parlamentarnego** i zgadza się na koncepcję **koalicji, ale nie pójdzie z taką koalicją, którejby nie poparły stronnictwa lewicy.** W obecnych warunkach Koło żydowskie uważa za słuszną koncepcję **lewicową.**

Marszałek Rataj o możliwości rządu koalicyjnego

Warszawa, 14 listopada. Marszałek Sejmu Rataj, zapytany przez naszego korespondenta **o widoki rządu koalicyjnego**, odpowiedział, że myślą taką uważa **za dającą się urzeczywistnić.**

Zadanie, jakie należy wykonać, składa się z dwóch części: Z odparcia nacisku finansowego, pod którym cierpimy, i podjęcia działalności leczniczej, w drugiej zaś części zadania powinien się **Sejm zjednoczyć**. To drugie będziemy się starali urzeczywistnić przez powołanie do życia »Rady obrony gospodarczej«, która podobnie jak w roku 1920 »Rada Obrony Państwa«, podjęłaby na zasadzie otrzymanych pełnomocnictw dzieło sanacji **w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.**

Zajęty jestem właśnie — powiedział marszałek — **opracowaniem projektu tej Rady obrony gospodarczej.**

— A czy pan marszałek uważa, iż idea koalicyjna da się łatwiej urzeczywistnić, niż myśl rządu o większości parlamentarnej?

— Sądzę, że tak.

Obrady Klubu P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. W sobotę po południu odbędzie się posiedzenie klubu P. P. S., na którem będą rozważane **zasady polityki tego klubu. Wypowie się on przeciw udziałowi stronnictwa w rządzie jakimkolwiek**, a z drugiej strony przeciw jakiejkolwiek koalicji z prawicą.

Ch.-D. za rządem parlamentarnym

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. Poseł **Dubanowicz**, który wczoraj w nocy był na posłuchaniu u **Prezydenta Rzeczypospolitej**, oświadczył dziś, że w odpowiedzi Prezydentowi Rzeczypospolitej zaznaczył, iż **klub jego poprze rząd parlamentarny**, o najszerszych podstawach z naciśnieniem programu odnośnie do zadań gospodarczych chwili obecnej i konieczności państwowych.

Premjer Grabski zdaje władzę

Opóźnienie podpisania aktów dymisyjnych

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 14 listopada. Premjer Grabski dziś przed południem odda urzędowanie w ministerstwie skarbu ministrowi Klarnerowi, zaś około godz. 3-ciej będzie w Prezydjum Rady ministrów i przekaże czynności prezesa Rady ministrów, ministrowi spraw wewnętrznych, Raczkiewiczowi.

O godz. 11-tej przed południem podsekretarz stanu Studziński, udał się do Belwederu, aby przedstawić Prezydentowi Rzeczypospolitej akty dymisji do podpisania. Z uwagi na toczące się konferencje z przywódcami klubów, podpisanie aktów dymisji uległo zwłoce.

Jak słychać, Prezydent Rzeczypospolitej nie wystosuje do ustępującego premjera Grabskiego pisma z podziękowaniem, a to dlatego, że od czasu konstytucji zwyczaj ten został zaniechany.

Poincaré i Millerand przeciw traktatom w Locarno

Twierdzą, że osłabiają one sojusz polsko-francuski

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Paryż, 13 listopada. Na komisji senackiej dla spraw zagranicznych Briand wygłosił przemówienie na temat **Locarno**. Poincaré i Millerand protestowali ostro **przeciw traktatom** w Locarno, twierdząc, że **w konsekwencji osłabiają one sojusz polsko-francuski.** Millerand **podkreślił szczególnie znaczenie sojuszu polsko-francuskiego.** Poincaré stwierdził, że **Niemcy planują odwet przeciw Francji i Polsce i dlatego opróżnienie strefy nadreńskiej z wojsk podkopie bezpieczeństwo Francji.**

Rozprawa o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej

Lwów, 14 listopada.

Zeznania świadka **Orlickiej** na wczorajszej rozprawie podał ostatecznie w wątpliwość prokurator, który wyraził zdziwienie, że Orlicka z wysokości pierwszego piętra widziała, iż sprawca zamachu był niższy od Steigera.

Zeznawali następnie państwo Harnischowie ze Stryja. Pani Harnischowa twierdziła, że bomba nie padła z chodnika, ale najprawdopodobniej z budynku, w którym mieści się kawiarnia „De la Paix“. W tym duchu mniej więcej zeznawał p. Harnisch. Obie skarżyli się, że zasypywani są anonimami Ukraińców.

Na tem wczorajszą rozprawę zakończono.

Zeznania pod znakiem wątpliwości — Sprawozdanie z dzisiejszej rozprawy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 14 listopada. Rozprawa sobotnia, a przynajmniej jej pierwsza część stoi wybitnie **pod znakiem, zakreślonym jej przez obronę.** Pozatem brak jest dzisiejszej rozprawie wstrząsających zeznań, brak specjalnie ważkich argumentów, dużo natomiast wątpliwości.

Zeznają dwie pary świadków. W pierwszej zeznaje uczeń szkoły kadeckiej, 13-letni Włodzimierz **Hołowiecki**, syn podpułkownikowej Harnischowej z pierwszego małżeństwa, i 13-letnia, nieprawdopodobnie wysokiego wzrostu, koleżanka siostry Hołowieckiego, **panna Ilczyszynówna.** Obie stale wraz z rodziną przy oknie na placu Marjackim i obserwowali bombę, **która padła ich zdaniem z budynku kamienicy,** w której się mieści kawiarnia de la Paix. Zeznania tych niezaprzysiężonych świadków przechodzą **bez większego wrażenia.**

Druga serja świadków. To typowo wielkomiejskie typy, pracownice krawieckie: **Basówna i Kubichówna**, obie wyznania mojżeszowego. Ubrane są jaskrawo, zdradzają średnią inteligencję i kokietują widownię i siebie. Stały w krytycznym dniu na ulicy Kopernika, widziały **jak bomba padła, nie widziały natomiast kto ją rzucił.** Ze strachu przed eksplozją uciekły na wały, w kilka minut wróciły i ujrzały Steigera, **już aresztowanego,** w towarzystwie **Pasternakówny.** Wypytywane dokładnie przez przewodniczącego okazują w zeznaniach **mało precyzji,** w szczególności powtarzają jedynie w kółko, iż **słyszały, jak Pasternakówna** w momencie aresztowania Steigera mówiła: **»Zdaje się, że ten pan rzucił bombę«.**

Tego rodzaju twierdzenie już dawniej przez innych świadków i obronę podnoszone, mają udowodnić, że Pasternakówna w pierwszych momentach po zamachu miała pewne wątpliwości co do osoby Steigera jako sprawcy zamachu.

Rozprawa trwa dalej.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kurs złotego

Złoty zagranicą w dalszym ciągu wczoraj spadał. W Zurychu notowano złoty 78 w stosunku do 82 dnia poprzedniego. W Pradze 510 (— 21), w Wiedniu oceniano go silniej niż gdzieindziej, lecz i tam spadł z 115.50 na 111.25 w Londynie funt kalkulował się na 32.25, w Budapeszcie płacono 106.20, podczas gdy dzień przedtem 11300 kor.

Ostatnie wiadomości o dezorjentacji na rynku walutowym

Kraków, 14 listopada.

Jeszcze dziś rano kurs dolara kształtował się około 6.65—6.75, pod wpływem jednak wiadomości z Warszawy począł gwałtownie iść w górę. Mimo, że to dzień sobotni, zaznaczyło się w obrotach prywatnych silne poszukiwanie za dolarem, który doszedł około południa do kursu 7 zł. Czy wysoki teraz kurs się utrzyma, trudno na razie określić, gdyż możliwą jest rzeczą, że działają tu, jak to zwykle w takich wypadkach bywało, czynniki spekulacyjne. — Stąd wskazaną jest w kołach nabywców jak najdalej idąca rezerwa i spokój, co w znacznej mierze przyczyni się do przeszkodzenia wszelkim nieuczciwym machinacjom spekulantów, żerujących na osłabienie kursu złotego i wykorzystania konjunktury politycznej.

Papiery dywidendowe w Warszawie

Warszawa, 14 listopada.

Akcje: **Bank Handlowy 2.55. — Starachowice 0.98. — Żyrardów 6. — Chodorów 4.80. Bank Zw. Sp. Zar. 4.25. — Ursus 0.48.**

Zurych, 14 listopada. PAT. Zamknięcie giełdy. Paryż 20.90, Londyn 25.14.8, Nowy Jork 5.18.7, Belgja 23.52, Włochy 20.90, Hiszpanja 74.10, Holandja 208.85, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Sztokholm 138.80, Oslo 105. Kopenhaga 128.25, Sofja 3.75, Praga 15.37½, Warszawa 81.00, Budapeszt 0.72.7, Białogród 29.20, Ateny 7.10, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.42.5, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 206. Tendencja osłabiona.

TELEGRAMY

Przyspieszenie stabilizacji urzędników państwowych

Warszawa, 14 listopada (PAT). Prezes Rady ministrów wydał dnia 13 bm. okólnik do wszystkich ministrów, zalecający im **przyśpieszenie akcji przedkładania wniosków, dotyczących stabilizacji urzędników.**

Zamordowanie burmistrza Sofji

Sofja, 14 listopada (PAT). **Burmistrz Sofji Madjarow został wczoraj rano zamordowany** przez dyrektora łaźni miejskich, którego burmistrz usunął ze stanowiska. **Morderca popełnił samobójstwo.** Mord ten nie ma tła politycznego.

(Zamordowany burmistrz Madjarow był przyjacielem Polaków. Wycieczka chóru akademickiego z Krakowa podczas pobytu swojego w Sofji doznała ze strony ś. p. Madjarowa bardzo serdecznego przyjęcia. Przyp. red.)

Po zamknięciu kroniki

W FEJLETONIE DZISIEJSZYM „Z HETMANA STANISŁAWA ŻÓŁKIEWSKIEGO“, zamieszczonym w dodatku, wskutek błędnego złamania, część środkowa w 4-tej szpalcie (6-sty wiersz od dołu) od słów Korytki: „Zdanie towarzystwa jest jedno...“ aż do końca niewłaściwie dostała się do końcowej części feljetonu. Należy ją przesunąć do 3-ciej szpalty, a całą część od słów Hetmana do Strusia: „A teraz ty mi przebacz towarzyszu miły...“ do pośpiewu lirycznego włącznie, którym „Epilogus“ zamyka całe dzieło, przesunąć w zakończenie feljetonu.

ZE ZWIĄZKU POLEK. W sobotę, 14 bm., o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiego Związku Polek, ulica Szczepańska l. 5, odczyt p. Albina Jaworskiego pod tytułem: „Organizacja pracy w Ameryce w zakładach Forda“.

WIECZÓR AUTORSKI. P. Witold Zechenter, poeta „Heljonu“, urządza w sobotę, 14 bm., o godzinie 7½ wieczorem w sali 39 I. piętro uniwersytetu Jagiellońskiego „Wieczór autorski“. Recytują: art. dram. Biliżanka i Wolniewiczówna, oraz autor. Wstęp 1 złoty, akademicki 50 groszy.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. VI. Koło T. S. L. imienia J. Słowackiego urządza w niedzielę, 15 bm., o godzinie 4 po południu bajki dla dzieci z obrazami świetlnemi w auli VIII. gimnazjum przy ulicy Studenckiej 12. II. piętro. Program zatwierdzony przez kuratorjum szkolne. Bilet wstępu 50 groszy.

TAJEMNICA ZACHOWANIA WDZIĘKU NOWOCZESNEJ DAMY. Tysiące kobiet łamało sobie główkę, jak zachować wdzięk kobiety jak najdłużej. Tajemnica ta jest zupełnie wyjaśniona. Jedynie bowiem przez używanie kremu Fascinata można sobie zapewnić prześliczną cerę i ustawiczny wdzięk. Zakupnem nie ma kłopotów, Fascinata jest wszędzie do nabycia.

Spis poborowych 1905 r.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich wojewodów z okólnikiem w sprawie sporządzania spisów poborowych rocznika 1905. Rozpocząć się bowiem okres, w którym urzędy gminne winny przyjmować zgłoszenia osób rocznika 1905 oraz tych, które są już w wieku poborowym, a dotychczas ani do spisów poborowych, ani do poboru nie zgłosiły się.

W związku z tem władze administracyjne I-szej instancji winny były wydać stosowne zarządzenia, by wymienionym wyżej osobom był przypomniany we właściwej i skutecznej drodze obowiązek zgłoszenia się do spisu poborowego, jak również by urzędy gminne (magistraty) dokonały należycie czynności spisowych.

Okólnik zaznacza, że o ile zarządzenia takie nie zostały wydane, wojewodowie winni niezwłocznie przyspieszyć ich wydanie.

Dnia 1 stycznia 1926 r., t. j. po upływie terminu przyjmowania zgłoszeń, urzędy gminne (magistraty) winny przystąpić do sporządzania spisów poborowych.

Diarjusz ekonomiczny

— **Żądania czeskie w sprawie przyszłych handlowo-politycznych rokowań** zostaną w najbliższych dniach przedłożone gen. Konsulowi w Pradze.

— **Subskrypcja nowej emisji akcji czesko-słowackiego Banku Narodowego** pozostająca w związku z pożyczką czesko-słowacką w Ameryce, osiągnęła pełny sukces.

— **Przez Gdańsk wywieziono w październiku 180 pociągów węgla polskiego.** Transporty te idą głównie do państw bałtyckich.

— **Przeciętnie dwa tysiące wagonów buraków dziennie** ładuje się na kolejach polskich w ostatnich dniach, w związku z zakończeniem kampanji cukrowej.

— **Ogólna liczba bezrobotnych w okręgu warszawskim** wynosiła 7 b. m. 6,060 osób.

— **Traktat handlowy norwesko-sowiecki zostanie podpisany** prawdopodobnie już przed świętami Bożego Narodzenia.

Informacje przemysłowe i handlowe

ZMNIEJSZANIE SIĘ WPŁYWÓW CELNYCH A ZMNIEJSZANIE SIĘ PRZYWOZU. Zestawienia wpływów celnych za r. b. najlepiej charakteryzują politykę celną, mającą na celu zaktywizowanie bilansu handlowego. W pierwszych dwóch kwartałach b. r. osiągnął skarb państwa z przywozu towarów zagranicznych drogą lądową po 71 mil. zł, w III-cim zaś kwartale wpływy celne z przywozu zmniejszyły się do 45.8 mil. zł. Przywóz drogą morską daje się scharakteryzować sumami wpływów celnych, które wpływały następująco: w II-gim kwartale 18.1 mil. zł, w III-cim 17.6 mil. zł, a w pierwszym miesiącu IV-go kwartału 4.3 mil. zł.

CENY HURTOWNE W POLSCE A W CZECHACH I WE FRANCJI. Porównanie cen hurtowych szeregu zasadniczych artykułów wykazuje, że w Polsce droższe są jedynie w zestawieniu z Czechami i Francją masło, cukier i żelazo, zaś inne artykuły tańsze niż w tamtych państwach. Porównawcze ceny hurtowne we wrześniu wynosiły: mąka pszenna za 100 klg w Polsce 38.50 zł, w Czechach 52.83 zł, we Francji 45.15 zł. Ziemniaki w Polsce 2.95 zł, w Czechach 7.14, we Francji 14.51 zł. Masło w Polsce 470 zł, w Czechach 450 zł, we Francji 369 zł. Cukier w Polsce 110 zł, w Czechach 82 zł, we Francji 77 zł. Mięso wołowe w Polsce 179 zł, w Czechach 247 zł, we Francji 241 zł. Skóry surowe w Polsce 150 zł, w Czechach 224 zł, we Francji 186 zł. Nafta w Polsce 20.35 zł, w Czechach 23.39 zł, we Francji 43.34 zł. Żelazo w Polsce za tonnę 170 zł, w Czechach 115 zł, we Francji 98 zł. Węgiel w Polsce 23.15 zł, w Czechach 38.83, we Francji 23.84.

W SPRAWIE ULGOWYCH TERMINÓW PŁATNOŚCI PODATKU. Wobec częstych nieporozumień na tle czternastodniowych ulgowych terminów płatności podatków należy pamiętać, że ulgi te dotyczą jedynie kary 4-procentowej za zwłokę, którą dolicza się dopiero od dnia 15, nie chronią zaś rzeczone ulgi przed zajęciem i egzekucją ruchomości, jak również przed spowodowanemi w ten sposób kosztami.

ZWROT CŁA ZA SUROWKĘ. Przy wywozie za granicę odlewów żeliwnych, wytworzonych w kraju, dopuszczalny jest, począwszy od 30 października b. r. zwrot cła za sprowadzoną z zagranicy do wyrobu tych towarów surówkę podług następujących norm:

Refakcja za 100 klg odlewów żeliwnych z poz. 150 punkt 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 oraz poz. 167 punkt 29 taryfy celnej wynosi 4.50 zł. Zwrot cła z wyż wymienionego tytułu uskuteczniane będzie zapomocą kwitów wywozowych, wystawionych każdorazowo przez urząd celny po stwierdzeniu wysyłki towarów za granicę.

Kwity wywozowe opiewają na okaziciela, zachowując ważność na przeciąg 9 miesięcy od daty ich wystawienia i mogą służyć do uiszczenia należności za wszelkie towary, sprowadzane z zagranicy w każdym z urzędów, upoważnionych do wystawiania kwitów.

POLSKA, A MIĘDZYNARODOWA KOMUNIKACJA PASAŻERSKA. W wyniku konferencji międzynarodowej rozkładu jazdy, odbytej z końcem października b. r. w Hadze, z dniem 15 maja 1926 r. wejdą w życie następujące nowości w dziedzinie komunikacji, dotyczące Polski. Czas podróży między Warszawą a Paryżem skrócono przez zmniejszenie postoju na stacjach granicznych i w Berlinie. W pociągu tym zaprowadzono wagony III-ciej klasy, a to nietylko między Warszawą i Paryżem, lecz także między Paryżem a Ostendą oraz Warszawą a Calais. Codzienny pociąg Lux zaprowadzono między Calais, Ostendą, Paryżem i Berlinem z przedłużeniem 3 razy tygodniowo do Warszawy. Przyspieszony pociąg pospieszny Londyn—Paryż—Warszawa łączyć się będzie w Warszawie z pociągiem pospiesznym do względnie ze Stołpców, a ten bezpośrednio z pociągiem do względnie z Moskwy. W dalszym ciągu stworzono komunikację z Gdańska i Pomorza z Pragą, Wiedniem i Południem przez Poznań. — Skrócono czas podróży z Bukaresztu do Katowic przez Lwów—Kraków o przeszło 3 godziny.

Wreszcie ulepszono komunikację Warszawy z Belgradem przez skasowanie pięciogodzinnego postoju bezpośredniego wagonu w Boguminie.

ROZWÓJ OSZCZĘDNOŚCI WIEJSKICH W POLSCE. W drugiem półroczu b. r. daje się zauważyć wzrost nowopowstałych gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Dzieje się to mimo nieprzychylnych warunków, wypływających z braku środków obrotowych i ograniczeń kredytowych. Do połowy czerwca b. r. zwróciło się do państwowego Banku Rolnego 16 nowopowstałych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, od połowy zaś czerwca do 1 października b. r. 46 kas. Należy zauważyć, że cyfry powyższe nie wyczerpują całkowicie ilości nowopowstałych kas, gdyż wiele kas nie zwraca się zupełnie o kredyt do P. B. R. Co do tych kas, narazie brak jest danych. Kapitał zakładowy nowopowstających kas przewyższa znacznie dopuszczalne ustawowe minimum 2.000 zł, dochodząc w niektórych wypadkach do 20 000 zł. Fakt ten wskazuje, że ludność wiejska odczuwa potrzebę zakładania wiejskich kas oszczędnościowych.

ZASIEWY JESIENNE. Główny Urząd statystyczny ogłasza, że stan zasiewów jesiennych w całym kraju jest wyżej średni, aczkolwiek gorszy, niż w roku ubiegłym. Najlepszy stan zasiewów okazał się w Poznańskiem i na Pomorzu, oraz w województwach południowo-wschodnich.

RYBOŁÓSTWO MORSKIE W POLSCE. We wrześniu połów ryb morskich na polskim wybrzeżu obejmował głównie śledzie (89.600 klg,, flądry (48.770 klg) i węgorze (25.886 klg). Różnych innych gatunków wyłowiono dwadzieścia kilka tysięcy klg, ogółem w tym miesiący połów dał 187.390 klg ryb, wartości 144.098 zł. Ceny osiągane przez rybaków przestawiają się następująco: łososie 5 zł za klg, węgorze 2.60, flądry 60 gr, śledzie 30 gr, szproty 50 gr, inne gatunki przeciętnie po 1.40 zł. Większość połowu, szczególniej lepszych gatunków (łososie, węgorze) odrazu nabywają handlarze gdańscy, pozostałe gorsze gatunki, rybacy wędzą sami i zbywają również przeważnie do Gdańska, skąd dopiero towar ten wędruje dalej. Oczywiście główne zyski zgarniają pośrednicy gdańscy.

KOMUNIKACJA POWIETRZNA W PAŹDZIERNIKU B. R. Samoloty polskiej linji lotniczej, kursujące na linjach: Warszawa, Kraków, Lwów, Gdańsk, Wiedeń, w ubiegłym miesiącu przewiozły 453 pasażerów, 15.293 klg. towarów i 183.2 klg. poczty. W miesiącu tym dokonano lotów 198, przebywając przestrzeń 68.954 kilometrów. Regularność przeciętna wynosiła 97.6%. Nieszczęśliwych wypadków nie było.

W ubiegłym miesiącu zauważyć się daje duży wzrost w przewozie towarów, szczególnie na linjach: Warszawa—Kraków, oraz Wiedeń—Kraków.

Cyfry powyższe, wykazujące ruch za jeden z najbardziej dla lotnictwa, z powodu ciężkich warunków atmosferycznych niekorzystnych miesięcy, zaprzecza opinji wielu, jakoby jedynie w piękne, słoneczne dnie podróże samolotami były możliwe, oraz dowodzi, iż coraz szersze koła publiczności, rozumiejąc zalety komunikacji powietrznej, z niej korzystania.

W bieżącym miesiącu samoloty polskiej linji lotniczej kursują codziennie na wszystkich linjach zupełnie normalnie.

PROWIZORJUM NIEMIECKIEJ FIRMY HANDLOWEJ. Nastroje panujące wśród firm niemieckich wobec firm polskich są tak dalece prowokacyjne, że częstokroć uniemożliwiają jakiekolwiek bądź stosunki. Jedna z firm małopolskich otrzymała z zakładów chemicznych w Charlottenburgu odpowiedź na list tam wysłany, w treści którego było zaznaczone, że firma ta nie ma zamiaru wchodzić w jakiekolwiek stosunki z Polakami. — Bez komentarzy.

WZROST SPOŻYCIA KAKAO NA ŚWIECIE. Spożycie kakao wzrasta w szybkiem tempie z roku na rok nietylko w Polsce, lecz w wszelkich innych krajach. Produkcja kakao, jak wykazują ostatnie zestawienia, wzrosła z 3.5 mil. worków w roku 1913, do 7.5 mil. worków obecnie. W Stanach Zjednoczonych zużywają trzecią część tej produkcji, a 90% tej ilości przypływa do Nowego Jorku. Z tego powodu od 1 października otwarto tam giełdę na ten towar.

OBIEG PIENIĘŻNY W NIEMCZECH PRZED WOJNĄ A OBECNIE. Przedwojenny obieg pieniężny w Niemczech wynosił w roku 1913 w biletach Banku Rzeszy i w monetach 6.070 mil. mk. Na dzień 30 września 1925 r. obieg biletów Banku Rzeszy doszedł do 2.637 mil. mk, obieg monet wynosł 528 mil. mk., obieg marek rentowych 1,713.2 mil. mk. i obieg biletów prywatnych banków emisyjnych 177.3 mil. mk. — ogółem 5.055.5 mil. mk. — W tej ostatniej sumie bilety Banku Rzeszy stanowią 52.16%, marki rentowej 33.89%, monety 10.44% i wreszcie bilety prywatnych banków emisyjnych 3.51%. — Ponieważ marki rentowe można zaliczyć do rzędu specjalnego typu pieniędzy skarbowych, przeto emisja skarbowa, t. j. marki rentowe i monety stanowiły na dzień 31 stycznia 1925 r. 51.5% obiegu, na dzień zaś 30 września 1925 roku 44.33%.

KONKURENCJA MIĘDZY TRIESTEM A HAMBURGIEM. Niemcy rozpoczęły w zeszłym roku żywą agitację za przyciągnięciem wywozu z Czechosłowacji do swoich portów północnych, a w szczególności do Hamburga, przyznając w tym celu specjalne taryfy ulgowe. Ta polityka spotkała się z reakcją po stronie włoskiej. Od 7 b. m. będą eksporterom czechosłowackim zwracane różnice frachtów między miejscem wysyłki towaru a Triestem lub Fiume, w porównaniu do frachtów do lub z Hamburga, o ile towary zostały z Triestu lub Fiume wysłane lub do portów tych przyszły okrętami firm: Adria, Costiera, Cosulich, Lloyd Triestino, Tripcovich lub Veneziana. Zwroty te dotyczą ryżu, towarów południowych, wina, skór, bawełny, juty, przędzy lnianej z Kalkuty, tłuszczów, olei, zboża, strączkowych, kopry, nasion oleistych, cukru, słodu, szkła i towarów porcelanowych, maszyn rolniczych, mebli z drzewa giętego, żelaza i stali, drzewa, cegieł, tkanin i przędzy bawełnianej, kawy i tytoniu.

SOWIETY ZAKUPUJĄ FLOTĘ — NA KREDYT. W najbliższym czasie odjeżdża za granicę komisja zakupu sowieckiej floty handlowej, celem zakupienia dla floty morza Czarnego około 50 parowców towarowych i pasażerskich. Akt kupna ma zostać zawarty na podstawie kredytu na lat 10 przy dostawie w terminie rocznym.

SYTUACJA NA TARGACH WĘGLOWYCH W HISZPANJI. W roku 1924 sprowadziła Hiszpanja ogółem węgla 1,429 853 ton, podczas gdy w 1923 r. zakupiła w Anglji to 1,236.027. Zauważyć należy, że traktaty handlowe, dotychczas zawierane przez Hiszpanję, nie brały pod uwagę możliwości rozwoju górnictwa hiszpańskiego, aż do zupełnego zaspokojenia potrzeb konsumcji krajowej i nawet marynarka wojenna posługuje się węglem angielskim, mimo, że wedle ostatnich doświadczeń, węgiel hiszpański nie ustępuje co do ilości kalorji węglowi angielskiemu. Obecnie produkuje Hiszpanja 6,500.000 ton, a konsumcja mniej więcej 8.000.000 ton. Różnicę tę wyrównuje węglem angielskim, którego produkcja jest o 4 pesety na tonie tańszą, niż produkcja węgla asturyjskiego. Jakkolwiek górnik hiszpański jest tańszy od angielskiego, koszta ogólne eksploatacji i magazynowania są większe niż w Anglji. Prócz tego pomoc, jaką swemu przemysłowi węglowemu okazuje rząd angielski, pozwala na ciągłą zniżkę i łatwy dumping, któremu nie może przeciwdziałać górnictwo hiszpańskie, słabo popierane przez rząd.

WZROST KONSUMCJI PRĄDU ELEKTRYCZNEGO W ANGLJI. W mowie, wygłoszonej na posiedzeniu rządowej komisji węglowej, sir John Snell zdał sprawę z szybko wzrastającej konsumcji prądu elektrycznego w Anglji. Obecnie konsumcja prądu wynosi 220 jednostek rocznie na głowę ludności. Jeżeli korzystanie z prądu elektrycznego rozwijać się będzie nadal w dzisiejszym tempie, to za lat 15 konsumcja prądu dosięgnąć powinna 500 jednostek na głowę. Siła wodna w Anglji nie zastąpi jednak węgla w elektrowniach. Jest jednak nadzieja, że tama, budowana na rzece Severn, i zużytkowanie siły wodnej w wielu zatokach na pobrzeżu Anglji, wpłynie na obniżenie ceny prądu.

PRODUKCJA WĘGLA W ZAGŁĘBIU OSTRAWSKO-KARWIŃSKIEM w październiku wzrosła o 521.494 ctn i wynosiła 8,836.870 ctn. — Produkcja koksu łącznie z hutami Czyniec i Witkowice, wynosiła w październiku 1,700.097 ctn. wobec 1,669.370 ctn. we wrześniu W kopalniach było zajętych 37.346 robotników, t. j. o 0.9% mniej niż we wrześniu, w koksowniach 4.040, czyli o 0.8% mniej niż we wrześniu.

Kary za przemytnictwo w Anglji

Przed niedawnym czasem Anglja nałożyła cła na niektóre przedmioty luksusowe, jak samochody, jedwab, wyroby złote, instrumenta muzyczne i t. p. Nowość ta nie znajduje aprobaty mieszkańców szczęśliwej dotychczas wyspy, do której każdy przywoził, co mu się podobało, i do której każda elegantka wracała, zaopatrzywszy się w jedwabne pończochy i tualety w Paryżu, w koronki w Brukseli, zegarki w Szwajcarji, zaliczając takie nabytki do przyjemności niezbędnych podróży. Zaprowadziwszy cło, władze angielskie postanowiły raz na zawsze usunąć pokusę przemytnictwa.

Czytając o karach, jakie ostatnio wymierzono paniom i panom przeważnie z towarzystwa, sądzić można, że w najbliższej przyszłości przemytnictwo tego rodzaju ustanie, bo czyż przyjemnie jest damie z arystokracji, jeśli celnicy odbiorą jej 24 par ukrytych w podszewce futra jedwabnych pończoch, a pozatem zapłaci 200 funtów (funt około 25—29 zł) kary, i będzie przedmiotem naigrawań przyjaciółek, które imię jej wyczytały w gazetach.

Zabawny był wypadek pana Mooby, który wiózł dwie pary pończoch jedwabnych i na ręku złoty zegarek damski. Skłamawszy poprzednio, że nic nie ma, a zegarek posiada od wielu miesięcy, purytanin ten, dotknięty wyrzutami, sumienia sam się oskarżył.

Skrucha pana Moby wynagrodzoną była 200 funtami kary i czterema szylingami kosztów.

By uniknąć nieporozumień, fałszywych tłómaczeń się, wymówek każdemu przybywającemu do Anglji podróżnemu odczytują raz, dwa, nawet trzy razy nową ustawę i deklarację o podlegających ocleniu rzeczach.

Kolonja polska w Charbinie

Charbin koncentruje większą ilość wychodźtwa polskiego na Dalekim Wchodzie. Polacy, zamieszkujący to miasto, są przeważnie funkcjonarjuszami wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, którzy osiedlili się tam jeszcze przed wojną. W czasie rewolucji Charbin był czas jakiś schronieniem dla Polaków zbiegłych przed represjami władz bolszewickich. Obecnie władze te objęły zarząd koleją, pozostawiając władzom chińskim administrację kraju. Kolonja polska szczególnie dotknięta została rozporządzeniem wydanem na początku bieżącego roku, o utrzymaniu w służbie przy kolei jedynie obywateli sowieckich i chińskich. Wskutek tego zarządzenia znaczna część Polaków utraciła lub utraci w najbliższym czasie podstawę bytu i zamierza powrócić do kraju. Liczba chętnych do wyjazdu wynosi przypuszczalnie około 2 tysięcy osób.

Wobec trudności znalezienia obecnie pracy w Polsce, powstała myśl utworzenia polskiej kolonji w Chinach, w okolicach Hajtaru. Jednak skierowanie osadników jest trudne, gdyż ludzie ci, skołatani długoletnią tułaczką, chcieliby jaknajprędzej znaleźć się na ziemi ojczystej i spodziewają się znaleźć tam pracę. Wielu znich posiada w kraju krewnych i zasoby wystarczające dla utrzymania się. Najgorszy jest los tych, którzy są całkowicie pozbawieni środków i nie mogą nawet opłacić podróży lądowej przez Rosję.

Dzięki usiłowaniu kilku energicznych działaczy polskich, kolonja polska w Charbinie posiada szereg polskich placówek, a mianowicie: dwa kościoły, gimnazjum, dwie szkoły początkowe, polskie czasopismo i oddział Czerwonego Krzyża. Utrzymanie jednak tych instytucyj staje się coraz trudniejsze w miarę ubywania zamożniejszych Polaków, którzy wspierali je pomocą finansową.

Wpływ alkoholu na śmiertelność ludzi i na płodność

Z zestawień wielkich towarzystw asekuracyjnych dowiadujemy się, że śmiertelność ludzi pijących stale alkohol, jest **niemal dwa razy tak wielka,** jak unikających trunków gorących. Ogromna n. p. śmiertelność panuje między restauratorami, właścicielami szynków, barów i t. p., choć ludzie ci odżywiają się znakomicie. Wspomniani powyżej ludzie żyją przeciętnie co najmniej o 6 lat krócej od innych zawodów. Za to płodność takich ludzi jest większa, dzieci jednak mimo ich dobrobytu, są wątłe i chorowite a śmiertelność wśród nich ogromna.

Dr Klęsk.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY"

Ludwikowi Solskiemu

(W pięćdziesięciolecie pracy scenicznej)

W najbliższy czwartek dnia 18 b. m. składa Kraków hołd jubileuszowy Ludwikowi Solskiemu ku uczczeniu jego pięćdziesiąt lat trwającej, niezwykłą sławą okrytej wielkiej, twórczej pracy scenicznej. Jeśli odbyta już niedawno uroczystość w Warszawie była oficjalnym pokłonem stolicy, jako ogniska państwowego życia odrodzonej Polski i jej wielkiej, za naczelną uznanej sceny narodowej, rodzinnem świętem będzie jubileusz ku czci Solskiego w murach naszego miasta, z którego życiem kulturalnem tylu mocnemi ogniwami pracy i serca związaną jest twórczość tego wielkiego artysty.

Wszak tutaj właśnie przed pięćdziesięciu laty jesienią r. 1875 Ludwik Solski (Sosnowski) rozpoczął swą pracę artystyczną jako aspirant w Teatrze krakowskim za dyrekcji Stanisława Koźmiana, tutaj też po okresie doli i niedoli aktorskiej angażuje się z powrotem w r. 1883 za tej samej świetnej i zasłużonej dyrekcji, kapitalną kreacją Łatki w „Dożywociu" rozpoczynając swój triumfalny pochód sceniczny. Tutaj też od r. 1893 już w nowym gmachu Teatru im. Słowackiego przy boku niezapomnianego budziciela nowej sztuki, Tadeusza Pawlikowskiego rozwija w całej pełni swą niezwykle intensywną i twórczą pracę, jako aktor znakomity a także od r. 1894 jako pełen inwencji i realizatorskiej woli reżyser. Tutaj wreszcie w roku 1905 po następnym okresie dyrekcji Kotarbińskiego — na propozycję Krakowskiej Rady Miejskiej obejmuje Solski dyrekcję Teatru im. Słowackiego i prowadzi go chlubnie wśród pełnego powodzenia do r. 1913. A jeśli z faktem objęcia dyrekcji teatru krakowskiego wiąże się również wspomnienie kandydatury na to stanowisko Stanisława Wyspiańskiego, to tem mocniej należy podkreślić, że w wielkim poecie miał Solski serdecznego współpracownika-przyjaciela, którego genjalne pomysły inscenizacyjne umiał wcielać w życie, a któremu po listopadowym zgonie r. 1907 zapala na tej scenie znicz żałobnego pokłonu w pośmiertnym cyklu przedstawień Wyspiańskiego.

Gdy zaś mowa o związku pracy Solskiego z kulturalnem życiem Krakowa, gdy wspominać nam miło ową serdeczną nić przyjaźni, jaką nam miło ową serdeczną nić przyjaźni, jaką z sercem artysty związała serca wszystkich mieszkańców naszego miasta, którego niemal każde dziecko zna, ceni i kocha Solskiego, nie można nie przypomnieć, że właśnie w Krakowie w wystawionej po raz pierwszy w r. 1898 „Warszawiance" wszedł Ludwik Solski już nie na scenę teatru, lecz na scenę życia narodowego. Wszedł żołnierskim krokiem śmiertelnie rannego, lecz duchem zwycięskiego Wiarusa, rzucając na serca nieśmiertelny urok Grochowskiej Olszyny, a w nim zaklęty czar bohaterstwa polskiego i jego mężne wyzwanie rzucone ku młodym pokoleniom.

Tu już przemówił nie tylko niepospolity t a l e n t, dający Solskiemu możność cudownego, transformacyjnego życia w liczbie tysiąca z górą postaci z najróżnorodniejszego świata, tu przemówił już nie tylko ów bezprzykładny żar p r a c y, z młodzieńczem uniesieniem a wśród sumiennych i systematycznych wytężeń budujący sceniczne życie kreowanych postaci, lecz silnie jasnym ogniem zapłonęło to, co przedewszystkiem jest źródłem twórczej siły człowieka — gorące, płomienne s e r c e artysty. Serce związane z duchem ziemi rodzinnej, z duchem swojego plemienia! We krwi swej żywiąc, syn powstańca z roku 1831, zawsze gorącą tradycję czynu i polskiej rasy walczącej, Ludwik Solski w zamarły kształt historji tchnął w sobie i w nas płonące życie, w całym majestacie okazując wielką, cudowną misję Sceny, jako płomienistego ogniska, zdolnego serca do nowych życia zadań zapalać.

Za nieśmiertelną postacią Żołnierza-Wiarusa weszła niebawem na tę samą scenę, nie teatru, lecz życia narodowego, wielka wizja Łukasińskiego z „Nocy listopadowej", jakby z żywej legendy serc polskich wyjęta i te serca ku nowym, nadchodzącym godom Zmartwychwstania zwracająca. A koroną tego narodowego pochodu wizyj sceny czy życia w szeregu serdecznych polskich kreacyj Solskiego, był niewątpliwie Mickiewicz z „Legjonu", jeden poryw ekstatyczny, jeden gest natchniony i dźwięk modlitewny, wynoszący serca polskie ku błękitom nieba, ku szczytnym sferom Idei i życia nowego, poczynającego się z Mickiewiczowskiej Młodości ducha.



Ludwik Solski

Kto te tylko chociażby kreacje Solskiego pamięta i ma na zawsze zachowane w swej własnej duszy, ten dobrze rozumie, w czem jest wielka i twórcza siła Solskiego. W jego sercu polskiem, które wiążąc go z duchem ziemi i plemienia pozwoliło mu pracę sceniczną wznieść wysoko ponad poziom zwyczajnego aktorstwa. Nieożywiona bowiem tętnem serca, nieuskrzydlona tchnieniem idei, nawet w razie najdoskonalszej techniki artystycznej praca aktorska jest conajwyżej zimnem dziełem sztuki a nigdy współpracującem, współczującem samem życiem, czem właśnie jest cały trud sceniczny Solskiego, w swej duchowej podstawie zrośnięty z tchnieniem ojczystego powietrza, a niewątpliwie także w dużej mierze przeniknięty i drgnieniami historycznej atmosfery podwawelskiego grodu, szumiącej mową wieków i mową coraz to nowych wydarzeń w tych murach dokonywanych.

To też miasto Kraków radośnie i serdecznie weźmie udział w jubileuszowym hołdzie dla Ludwika Solskiego, którego ma prawo poniekąd nazwać nie tylko s w o i m artystą, lecz i dzieckiem swojem, którego orle, legjonowe loty właśnie tutaj z nad sceny wśród żaru s e r c a na skrzydłach g o r ą c e g o s ł o w a wzleciały ponad całą wielką scenę życia polskiego. I składa mu nietylko wyrazy czci i miłości, lecz i życzenia, by mimo swych lat wiarusowych jak najdłużej ogniem serca i gorącym dźwiękiem słowa scenę teatru zmieniał w płonącą trybunę, rzucającą w serca ogółu ognie uniesienia.

Czyż dzisiaj w odrodzonej Polsce, gdy pomimo tylu radosnych zmian górę znowu bierze ton rozstroju, goryczy czy też poziomego utylitaryzmu (także w dziedzinie sztuki i teatru czyniący tak znaczne spustoszenia), nie godzi się przypomnieć wielkiej i podniosłej nuty, jaka poprzez teatr, to centralne ognisko ilustrujące tkwiącą w narodzie dynamikę twórczą, winna znów zabrzmieć donośnie!

Niechaj więc takiem przypomnieniem będzie dla nas uroczystość ku czci Solskiego, w którego osobie uświęcić pragniemy, nietylko talent, nie tylko pracę, lecz serce i ideę, których tchnienia oby nowym ogniem zapaliły i scenę teatru i scenę życia naszego.

Bol. P.

Twórczość sceniczna Ludwika Solskiego

Kiedy dnia 15 stycznia 1876 roku, na scenie krakowskiej, za dyrekcji Koźmiana, w popularnym wówczas dramacie „Syn djabła" wystąpił poraz pierwszy młody, nieśmiały aktor Mancewicz — ani dyrektor Koźmian, ani współcześni nie przypuszczali, iż są to pierwsze kroki najwybitniejszego i najciekawszego artysty.

Od dnia tego, często, o, jak często wśród nędzy i głodu, wśród najrozmaitszych perypetyj, jakie mógł tylko przed pół wiekiem przeżywać aktor prowincjonalny, rozpoczyna się żmudne wdzieranie na stromą i kamienistą ścieżkę sławy.

W skarbnicy pamiątek swego wewnętrznego życia, ma zapewne Solski niejedną łzę wypłakiwanego w skrytości bólu, niejedną chwilę upokorzenia, zwątpienia, zawodu i rozterki. Ale o tem z nikim się nigdy nie mówi. Owe złe chwile są probierzem talentu — gdy jest on wielki i prawdziwy, hartuje się w ogniu bólu w najczystszą, najszlachetniejszą stal.

Ludwik Solski hart ten przechodził, jak z niego wyszedł, wie cała kulturalna Polska, wie zagranica, w cichości zazdroszcząca nam tego aktora.

Po paru miesiącach pobytu na scenie krakowskiej, pakuje Solski manatki, co sprawiało mu podówczas kłopot najmniejszy, i przyjeżdża do Warszawy, do trupy Anastazego Trapszy, który rozbił swe namioty w Eldorado. Po krótkiej i ożywionej konferencji z dyrektorem, zostaje wcielony do trupy, na znakomitych i zagwarantowanych warunkach — bez gaży. Lecz nie o gażę Solskiemu chodziło. Co tam pieniądze, co tam objad, dach nad głową, to wszystko głupstwa. On chciał grać, grał wszystko, co mu dawano, a nocami, przy łojówce, nabytej nieraz za cenę niezjedzonej kolacji, uczył się. Zabierał z podręcznej biblioteki egzemplarze, wyszachrowywał je w tajemniczy sposób z innych teatrów i uczył się wszystkich ról.

Najchętniej jednak wierszy. Deklamował je głośno nocami, upajał się ich pięknem i marzył o chwili, kiedy będzie mógł je deklamować w blasku kinkietów.

Już wtedy zdradzał Solski niezwykłą w naszem społeczeństwie osobliwość, jakiś zapaleńczy, warjacki wprost zapał do pracy. Człowiek ten nie mógł usiedzieć pięciu minut spokojnie, od rana do nocy robił coś w teatrze. I ta „przywara" nie opuściła go w ciągu dotychczasowego całego życia.

Za mało mu było prób, uczenia się ról, podpatrywania gry współtowarzyszów, tajników i arkanów reżyserji, tajemnic techniki teatralnej, więc zaczął się uczyć śpiewu u Aleksandrowicza, i to z takim rezultatem, że po kilkumiesięcznych studjach w operze Poznańskiej u Podwyszyńskiego śpiewa Jontka w „Halce", i jest filarem opery i operetki, jej reżyserem, grywającym równocześnie role tragiczne. Ale daleki był Solski zamiarami i marzeniami od karjery śpiewaczej, to też nie bacząc na gorsze warunki materjalne w r. 1883 powraca do Krakowa, nie przeczuwając, że miasto to stanie się kolebką i świadkiem jego triumfów aktorskich i reżyserskich, że stąd promieniować będzie jego nazwisko.

Teatr krakowski stał podówczas bardzo wysoko. Wszak prowadził go człowiek tak wybitny i zasłużony, jakim był Stanisław Koźmian. To też Solski poczuł się jak u siebie w domu, zrozumiał, że tu może pracować i nad sobą i nad ukochaną sztuką. Przez lat dziesięć, przez dyrekcję Koźmiana, a potem Jakóba Gliksona, w starym teatrze przy placu Szczepańskim dojrzewa, rozwija się, przygotowuje do stanowiska, jakie za lat kilka otrzyma w nowym teatrze miejskim, obecnie im. Słowackiego — skupia się do roli największej jaką mu przeznaczyło życie — do roli dyrektora teatru.

Na stanowisku reżysera głównego pracuje przez całą dyrekcję Pawlikowskiego i pierwsze lata Kotarbińskiego, bo do roku 1900, poczem na lat pięć opuszcza gród podwawelski, aby wespół z Pawlikowskim skrystalizować, wyolbrzymić scenę lwowską. Na tym momencie zamknąć można pierwszy okres twórczej i artystycznej pracy Solskiego.

W okresie tym wprowadza na sceny polskie następujących autorów polskich: Greibnera, Sawiczewskiego, Zapolską (1895), Chamskiego, Orzeszkową, Sewera, Sienkiewicza (1895), Szutkiewicza, Szukiewicza, Rydla (1898), Wyspiańskiego (1898 „Warszawianka"), Kisielewskiego, Przybyszewskiego (1899), Kasprowicza Feldmana, Orkana, Żuławskiego (1903), Rittnera (1903), Staffa (1904), Germana i innych. W każdej z tych sztuk gra, stwarzając galerję, przepysznych, niezrównanych postaci, ilustrujących skalę błyskotliwości jego talentu.

Rok 1905 wzywa z powrotem Solskiego w mury Krakowa — już na stanowisko dyrektora, na którem pozostaje przez lat ośm, do roku 1913. Okres ten, jest w działalności jego *najświetniejszym, tak bogatym w sukcesy aktorskie i sceniczne,* że trudno choć w przybliżeniu odzwierciedlić je w ramach szczupłego artykułu. O ośmioleciu dyrektury Solskiego, można napisać bez wysiłku obszerną monografję i bezwątpienia studjum takie zjawi się kiedyś. Odziedziczywszy wspaniałe tradycje sceny krakowskiej po Pawlikowskim i Kotarbińskim, za ideę przewodnią bierze przyczynienie scenie krakowskiej nowych splendorów, nowych sukcesów, za ambicję — stworzenie z placówki na której pracuje, pierwszej sceny polskiej.

Rozkochany w wielkim repertuarze młodej Polski, wystawia najwybitniejszych jej przedstawicieli. Wyspiański — Przybyszewski, Rydel, Żuławski, Kasprowicz, Nowaczyński, Morstin, a obok Fredro, Mickiewicz, Słowacki, Szekspir, Ibsen, Molier, Staff, wreszcie Krzywoszewski, Rostworowski, Mereżkowski, Vojnowicz, Corneille, Żeromski. Oto wspaniała plejada nazwisk i dzieł, które Solskiemu swoje narodziny sceniczne zawdzięczają.

Szczególny kult żywi dla Wyspiańskiego. Pietyzm i bałwochwalczy żar przesyciły „Noc listopadową", „Legjon", „Warszawiankę", „Wesele" i „Lelewela". Tak jak wystawiał je Solski, nie wystawił dotychczas nikt, i nie wystawi...

Wreszcie wspaniałym, płomiennym akordem skalowanej, okrwawionej duszy ludzkiej, jakim był jego Judasz z Karjothu, żegna Kraków i przechodzi do warszawskich teatrów miejskich.

Skala talentu Solskiego — jest do pewnego stopnia fenomenem. Są w niej przeskoki i jaskrawości wprost zdumiewające — nieprawdopodobne swoją różnorakością, a jednak prawdziwe.

Od arcydzieła humoru, ultra świetnego wesołka Chudogęby w „Wieczorze trzech króli" do gehenny i beznadziei rozpaczy Judasza — od słynnej postaci farsowej w „300 dni" lub domorosłego Sherloka w „Królu" do straceńczej filozofji i samobiczowań się bohaterów Przybyszewskiego — wreszcie od makabrystycznego majestatu królewskich obłąkańców Nowaczyńskiego i Mereżkowskiego — do Łatki w „Dożywociu", Harpagona Molierowskiego lub patrjarchalnej glorji Horsztyńskich.

To tylko garść pereł z niezliczonego skarbca, a jest ich tyle, iż na najbogatszą koronę wystarczy.

Do ogromu zasług Solskiego, jako dyrektora i aktora, dochodzi jeszcze praca reżyserska. Z młodej generacji najwybitniejsi artyści polscy wychowywali się pod kierunkiem Solskiego.

O pracy tej teżby można otworzyć studjum oddzielne — tembardziej, że publiczność i krytyka poznawała tylko pozytywne jej wyniki, ile wysiłków, zabiegów, nadludzkich, niesłychanych poczynań na nią się składało, o tem powiedzieć mogą tylko ci, którzy patrzyli na nią z tamtej strony kurtyny.

Upłynęło lat pięćdziesiąt, a w olbrzymim tym okresie, nie było zmarnowanego dnia ani straconej godziny.

I dziś staje Solski w obliczu umiłowanej Sztuki i z żołnierską prostotą niesie swój wielki dorobek półwiekowej pracy. A kiedy ta wielka Pani mówić mu o zasługach poczyna, pręży się jako ów wiarus legjonowy, prosty i twardy w poczuciu rozkazu, jaki od Niej otrzymał i mówić się zdaje:

— Spełniłem tylko swój obowiązek...

Jan Sokolicz Wroczyński.

Czy teatr się przeżył?

(Kryzys materjalny i moralny teatru. — Teatr a X. Muza. — Wpływ kina na teatr. — Walka o publiczność. — Reforma teatru. — Reżyser a autor. — Przyszłość teatru. — „Nowi ludzie").

Niema już chyba dwu zdań o tem, że teatr nie jest obecnie tem, czem był przed wojną, że — wobec „groźnej" (czyżby aż tak bardzo groźnej) konkurencji, jaką stanowi dla niego ruchliwa i przedsiębiorcza X. Muza — stracił bardzo wiele z dawnej mocy atrakcyjnej i sugestywnej, nie spełniając już tej misji kulturalno wychowawczej, jak ongiś, jakkolwiek — wbrew twierdzeniom „kinomanów" nie „przeżył" się jeszcze wcale. Wierzę, że mimo katastrofalnego kryzysu finansowego i moralnego, jaki przechodzą obecnie teatry i mimo niełaski, w jaką popadły wszelkie widowiska teatralne, teatr, jako jedyna dotychczas forma artystycznej realizacji naszego życia społecznego i duchowego i odbicie

KAZIMIERZ BRONCZYK

Z „Hetmana Stanisława Żółkiewskiego"

Z jubileuszem Ludwika Solskiego zeszła się pierwsza prezentacja na scenie „Teatru Narodowego" nowego dramatu narodowego pióra młodego poety Kazimierza Brończyka, poświęconego postaci Wielkiego Hetmana i jego tragedji cecorskiej na tle konfliktu z własnem społeczeństwem. W przyszłą sobotę, jako dalszy ciąg krakowskiej uroczystości jubileuszowej ku czci Solskiego, odbędzie się premjera tego dramatu na scenie naszego teatru z kreacją jubilata w roli tytułowej. Dla zapoznania szerszych kół z ogólnym charakterem dzieła, nacechowanego podniosłym nastrojem, tudzież z pełną ekspresji dramatycznej formą utworu, z wydanego niedawno dramatu (Tom I „Bibljoteczka dramatyczna". Nakł. „Życia Teatru") zamieszczamy poniżej wymowny wyjątek, przedstawiający ostatnie tragiczne chwile Hetmana na cecorskiem błoniu, a zamykający całe dzieło pięknym, lirycznym pośpiewem.

CZĘŚĆ III.

NAD DNIESTREM.

— — — — — — — — — — — — —

(Namiot Żółkiewskiego nad Dniestrem... Schodzą się rotmistrze, za nimi hetman)

HETMAN:

Mości panowie! Nie staniem w połowie drogi;
Pokazaliście dzisiaj, że nie jest wam srogi
Nawet dziesięćkroć większy huf.
Tylko tę, cośmy napięli cięciwę
Duszy naszej,
Nie wolno nam odprężyć, aby znów
Była z niej wiotka nić.
Panowie! chwila jest wielka,
Jakiej nie było w Polszcze —
Nam nie wolno inaczej!!
Nie nam Niestrowe wody pić
W sromocie, owce spłoszone, prostaczy
Tłum.
Nie nam do niego iść i prosić — pohańca,
Językiem psim polizać stopy, brańca,
Dać,
Trybut obiecać, honor, niech!
By ino reszta wróciła na śmiech,
Opluwanie oczu,
Przekleństwo!
My się rzucimy w nich, póki nie zziębła w nas gorąc
Święta!
Panowie! Nie tylko się zwycięża obóz wrogi biorąc,
Ale pod tym obozem ciałmi, by faszyną lec
Wysoko w dole,
To one zagorzeją! Chrystowe pochodnie
Męczeńskie,
Że się poganom dusza złamie w pół
I nie przejdą!
A tym, co nas na śmierć posłali niegodnie
Wypali zło ze serca ta żagiew płonąca,
Wskrzesi z martwych!

— — — — — — — — — — — — —

(W tej chwili jakieś pomieszane przewoływania dały się słyszeć za namiotem. Jakby więcej ludzi szło. Uwaga wszystkich zwróciła się tam).

JANUSZ ŻÓŁKIEWSKI: Zobaczę.

(chwila oczekiwania)

JANUSZ ŻÓŁKIEWSKI: (wraca)

Konfederaci posłów przysłali.
Straż broni wejścia, nie wie, zali
Puścić!

(Wchodzi Korytko z przewiązaną głową).

HETMAN: Co to? Skąd?
Rokosz? in conspectu hostium? bunt?

KORYTKO:

Wysłannikiem jestem: przyszedłem bez ludzi, sam.

HETMAN: (w pasji) Ja waści każę pod sąd!

— — — — — — — — — — — — —

HETMAN: (do Strusia)

A teraz ty mi przebacz towarzyszu miły
I wy wszyscy...
Widzicie, takie dziwa jakieś się przyśniły
Tu,
W tę noc...
Zapomniałem... Dzień blisko... Trzeba wstać.
Do zwykłej się pracy brać —
Czas...
Ano wrócim k'Warszawie,
Wrócim...
Po tej naszej wyprawie
Nieszczęsnej...
Tak jest... ja nie mam prawa
Będzie mówiła Warszawa...
Ale to nic...

. . . .

Mości panowie! Wybierzemy legację...

GŁOSY:

Pan starosta halicki! pan starosta halicki! z panem Rogowskim! Struś! Struś!

(W tem działo polskie zagrzmiało z daleka, głucho smutnie Drugi raz, trzeci)

(Ucichli wszyscy)

KALINOWSKI: Coś się stało...

(Obrócili się wszyscy twarzami do drzwi namiotu)

(Huknął muszkiet jeden, drugi, dziesiąty, bez ładu, z ręki zmęczonej, trwożnej, w noc daleką, straszną)

(A potem jeden okropny krzyk z tysiąca gardeł, jakby się otworzyło piekło)

(Korytko wybiegł z namiotu. Za nim chciał wypaść hetman, ale kiedy we drzwiach stanął, runął mu do nóg wbiegający z obozu Sochacki, zatrzymał)

SOCHACKI: (wył)

Panie mój kochany!
Panie!
Uciekaj! koń gotów!
Na rany najświętsze!
Panie!

HETMAN: Puścić!

SOCHACKI:

Niema wojska! niema nikogo!
Uciekli.
Tatarzy!
Panie!

HETMAN: Puść! co to jest?!

SOCHACKI: (uczepił mu się nóg, wył)

Panie kochany!
Panie!

(Hetman zrozumiał, obrócił się ku obecnym. Był wielki. Oczy paliły mu się jasno. Klęknął, a za nim uczynili to wszyscy, ostatnich trzynastu, druhów serdecznych. Modlili się. Hetman wstał, szablicę wyciągnął, podniósł w górę błyskawicą radosną)

HETMAN:

Mości panowie na wesele!
Wszakeśmy razem przyjaciele!

(I wyszli, jako im było sądzone)

EPILOGUS:

Na wesele! na wesele!
Wszak-eście byli przyjaciele...
Poszliście w nocy chłody nietulące,
Gnały za wami liście jesienne
Kręciły się popod nogi na łące
Leśnej
Mokrej.
Leciały górą chmury niedobre, brzmienne
Wodą
Zimną,
Dokuczliwą,
I przeszliście takich łączek trzy,
K'Niestrowi.
A przy czwartej czekał na was wróg zły,
Nielitosny,
Przyjęły was jadowite spisy, żmije
Rozkłębione
Sycząc,
Serc waszych gorących szukające,
Arkany padły wam na szyje
Rycerskie,
Rozszalały się miecze walące...

. . . .

Odpadłaś hetmańsko głowo dobra
Na syna krwawiące ciało,
Bo ci się spocząć należało
Nareszcie.
Ale i wtedy porwała cię janczarowa włócznia
Wdarła się chrzęszcząc, aż po oczy dumne,
Gardząco,
Poniosła górą chełpliwa; zobaczy cię jutrznia
Przed namiotem
Wezyrskim
Urągliwym.

. . . .

Tak się skończyło wesele
Leżycie razem przyjaciele...
Hej! hej! na niebie świta, świerkają leśni ptacy
A wy czemu cisi tacy?
Przecie czas już wstać
Do zwykłej się pracy brać
Mości panowie!!

. . . .
. . . .
. . . .

Lecz kiedy wam tak dobrze we spaniu
To ja usiądę przy waszem posłaniu
Z wierzbinową fujarenką...
Będę wam grać cichuteńko
Na dumanie,
Na spokojne spoczywanie,
Na zapłatę!

— — — — — — — — — — — — —

KORYTKO: (ignorując Żółkiewskiego, a zwracając się do hetmana polnego)

Zdanie towarzystwa jest jedno,
Że tu po próżnicy z naszą garścią biedną
Wojować dalej,
Bez celu,

zainteresowań dnia, ma nietylko zapewnioną egzystencję, ale — jak dotąd — zachowa zdecydowaną przewagę nad kinem, mając do dyspozycji żywy głos ludzki i żywą trójwymiarową sylwetkę ludzką na tle barwnych dekoracyj, a nie — tak jak ekran — niemy płaski cień i niemy zawsze — mimo całej swej „wymowy" — ruch człowieka.

Zresztą — jak dotąd — kino pomimo paradnych ram dekoracyjnych i szalonych sum, łożonych na „wystawę" — pozostanie jeszcze długo z uwagi na szablon najczęściej beznadziejnie błachego i konwencjonalnego scenarjusza — sztuką „maluczkich duchem", prawdziwą „liber pauperum", czy książką z obrazkami dla niezdolnych (lub niechcących może) wznieść się na wyżyny prawdziwej sztuki dramatycznej.

Chodzi więc tylko o to, aby raz zgodzić się na „rozdział czynności" obu sztuk, teatralnej i kinowej. Wszystko, co może być wyrażone giestem, mimiką, dekoracją, co potrzebuje szybkiej zmiany akcji, gwałtownych przeskoków w przestrzeni, i w czasie, niechaj pozostanie dziedziną kina, podczas gdy teatr przedstawiać będzie to, co bez słowa żywego pozostałoby niezrozumiałe lub niezupełne, czyli inaczej mówiąc, wszystko, co może wyrazić się w obrazie, będzie w kinie, teatrowi natomiast pozostanie myśl i słowo.

Tymczasem — niestety — nastąpiło pomięszanie tych dziedzin, i właściwych poszczególnym sztukom zakresów i stąd coraz częstsze nieporozumienia i nieuzasadnione, błędnie skierowane pretensje do obu sztuk.

Narazie na tej „gmatwaninie pojęć" wychodzi najgorzej teatr, który w pogoni za „publicznością", idzie drogą „najmniejszego oporu", uciekając się do środków ekspresji, będących dziedziną kina, aby tylko dać tę samą malowniczość wizyj co kino. Autorzy francuscy jak Meré, Kistemacker, Frondaie zapożyczają najtańszych efektów z kina do swych dzieł, a przeważnie teatry paryskie (jak L'Odeon i Ambigu), starają się dać jak największą rozmaitość widowisk w jednym tygodniu, byleby tylko sprostać konkurencji kina, i przyciągnąć z powrotem publiczność, zapominając o tem, że nie co do ilości, ale co do jakości produkcji może teatr konkurować z kinem. Skutkiem tego wystawia się sztuki niedostatecznie „zmontowane", niezharmonizowane w szczegółach, co — rzecz jasna — odbiera tym dziełom akcent życia i potęgę sugestji, odstręczając — w rezultacie — tylko tembardziej widzów od teatru.

Sekret powodzenia kina a niepowodzenia widowisk teatralnych polega na tem, że widz „współczesny" — a więc wychowany, czy „zdemoralizowany" przez kino — nie lubi myśleć i zastanawiać się nad głębią, czy też finezją i dowcipem „żywego słowa", nie lubi poprostu słuchać „tyrad", jest wrogiem werbalizmu, zbytecznej retoryki, którą uważa za niepotrzebny balast — a myśli natomiast „obrazami" (wpływ kina), obrazami, które łączy ze sobą. Widz współczesny cierpi na atrofię słuchu, a hypertrofię wzroku. Poza tem „wyczerpane" nerwy jego odczuwają potrzebę ruchu i ciągłej zmienności obrazów. Patrząc zaś na ten kalejdoskop obrazów, musi w mig wynajdywać w samym sobie odpowiedni tekst (bo wyświetlane teksty, objaśniające są naogół niedostateczną ilustracją obrazu). Dlatego to umysły widdzów „kinowych" okazują z czasem niezwykłą zdolność orjentacyjną, a zarazem giętkość i sprawność w tej pracy „improwizacyjnej", która polega na tem, że przez cały czas trwania widowiska widz musi „zagłębiać się" w samym sobie, aby z własnych wrażeń, przeżyć i refleksyj wydobyć odpowiednie skróty uczuciowe, któreby fikcji życia na ekranie dały pozory życia realnego.

Tem się też tłumaczy, że teatr „przedwojenny", a więc klasyczny, czy romantyczny, jak i psychologiczny — pełen tej nielubianej „retoryki" — nie wystarcza już współczesnej publiczności, nużąc ją swoją „żółwią akcją" — jak twierdzi przy długim — zawsze — dialogiem, którego już słuchać nie chce, czy też nie umie.

Ale są i inne głębsze i istotniejsze powody tego rzekomego „przeżycia się" teatru, który wymaga — i na to zgodzić się musi każdy z jego przyjaciół — „odnowienia", rozszerzenia dotychczasowych „konwencyj teatralnych" i form ekspresji scenicznej, a przedewszystkiem wniesienia „nowej" treści i nowego „ducha", a przez to samo nawiązania z powrotem tych zerwanych węzłów ze „zrażoną" do teatru publicznością. W jakim kierunku pójdzie ta reforma teatru — niewiadomo dotąd jeszcze: Czy to będzie więc „teatralizacja teatru" jak chce Tairow, czy „czysta forma" deformacja psychologji, lub „czysty nonsens", jak określa zadanie swego teatru, St. Witkiewicz, czy też może reforma pójdzie w kierunku jeszcze większej „intelektualizacji" teatru, jak twierdzi subtelny krytyk „Nouvelles Litteraires", Claude Berton, według którego teatr „przyszłości" zamiast dotychczasowych widowisk zapasów kobiety z mężczyzną, będzie dawał widowiska walki cyfr i figur geometrycznych, realizację wizyj związków chemicznych, akrobatykę molekułów, balety konstelacyj gwiezdnych i mgławic spiralnych — wszystko to pozostaje znakiem zapytania — rzecz jasna — wobec odpowiednio już „dojrzałej" do takich spektaklów, publiczności.

Jak dotąd, reforma teatru nie wyszła poza próby nowego ujęcia scenicznego dawnych treścią i formą utworów, a więc poza poczynania inscenizacyjne i reżyserskie wybitnych i utalentowanych reżyserów — realizatorów, jak Tairow, Meyerhold; Jewreinow w Rosji, Szyller w Polsce; Gaston Baty, Pitojew i Copeau we Francji.

Jest to jedyny chyba w dziejach teatru moment, że poczynania inowacyjne reżyserów, inscenizatorów i dekoratorów wyprzedzają zamierzenia autorów dramatycznych, u których naogół nie znać wysiłku w kierunku odnowienia formy literackiej dramatu i wlania weń nowego, współczesnego ducha.

Nastał więc obecnie okres supremacji reżysera nad autorem; w czem widzę znów wpływ kina, gdzie reżyser jest wszystkiem, a autor „scenarjusza" niczem — okres eksperymentów „realizacyjnych" i „inscenizacyjnych", epoka nadzwyczaj pomysłowych reżyserów, realizatorów, uczonych teatralogów, którzy jednak razem wzięci nie odrodzą teatru, jako, że istotna reforma teatru nie może wyjść od reżysera, który — mimo wszystko — jest tylko realizatorem wizyj twórczych autora, uplastyczniając je, lub także wypaczając często, ale tylko od autora, który mocą swego talentu i twórczej intuicji, wydobędzie się z tego błędnego koła dotychczasowych konwencyj teatralnych i da nową koncepcję i nową formę literacką widowiskom scenicznym.

Są „znaki na niebie i ziemi", że ów czas może już niedaleki, że z pośród „nowych ludzi" teatru, którzy pojawili się na widowni współczesnej twórczości dramatycznej wyjdzie, jeśli już nie sam Mesjasz, przynajmniej Jan Chrzciciel, prostujący ścieżki przyszłemu odnowicielowi teatru.

Ci „nowi ludzie" — zwolna prekursorzy odrodzenia teatru to — że wymienię wybitniejszych: Pirandello (żongler względnego subjektywizmu) we Włoszech, Jacinto Gran w Hiszpanji, Kaiser i Hasenclever w Niemczech, St. Witkiewicz w Polsce, i wkońcu Claudel, Bouheher i „odkrywca podświadomości" Lenormand we Francji.

Tadeusz Biliński.

Z dziejów teatru w Krynicy

W monografji swojej, p. t.: „Krynica", poświęca Dr Zygmunt Wąsowicz osobny rozdział przedstawieniom teatralnym w tem miejscu Kąpielowem od roku 1862. Dzieje tego teatru zajmujące są z wielu względów. Przypominają najpierw najświetniejsze nazwiska polskiego świata aktorskiego. Powtóre świadczą, że nawet w czasach, gdy frekwencja gości w Krynicy wynosiła zaledwie 2.000 osób, przyjeżdżał tutaj teatr z wyborowym zespołem artystów, a cieszył się wielkiem powodzeniem. Wreszcie od lat 38 posiada Krynica swój własny budynek teatralny. Dewiziem to wprawdzie, dość prymitywnie urządzona, ale pojemna i specjalnie dla przedstawień teatralnych przeznaczona budowla, przez kilkadziesiąt lat z rzędu dawała różnym zespołom możność urządzania scenicznych przedstawień teatralnych, a publiczności zaspakajanie wymagań artystycznych.

Pod tym względem Krynica wyprzedzała Zakopane. „Letnia stolica Polski" mimo bez porównania liczniejszej w poprzednich latach frekwencji, nie zdobyła się dotąd na budynek, wyłącznie dla teatru przeznaczony.

Otóż o teatrze w Krynicy pisze Dr Z. Wąsowicz:

* * *

Dopiero w latach 1862—1865 zaczęła przybywać do Krynicy w czasie sezonu trupa teatralna z Krakowa pod dyr. Skorupki. W przedstawieniach teatralnych brali udział artyści takiej miary, jak Modrzejewska, stawiająca wówczas pierwsze kroki na scenie, Rapacki, Hoffmanowa, Bol. Ładnowski, Benda i śpiewaczki: Zawiszanka, Brzechffa, Dowiakowska i wiele innych.

W roku 1865 daje teatr krakowski przedstawienia przez 6 tygodni. Biorą w nich udział znowu Rapacki, Modrzejewska, Hoffmanowa, Ładnowski, Henig i inni. W dwa lata później pod dyrekcją Bendy daje teatr 13 „reprezentacyj scenicznych", a następnego lata w czasie 4-tygodniowego pobytu występują znowu Modrzejewska, Rapacki, Benda, Ładnowscy. Później występywali także prócz wymienionych Rychter, Ekerowie, Frenkel, Żelazowski, Barącz, Fiszer, Wojdałowicz i wiele innych.

Nic dziwnego, że przy tak wysoce artystycznym zespole powodzenie materjalne teatru musiało być nadzwyczajne i było niem rzeczywiście. Mała salka „pod Barankiem" widzów pomieścić nie mogła, chociaż frekwencja ówczesna nie dochodziła jeszcze 2.000 osób. To też dyrektor krakowskiego teatru, hr. Adam Skorupka, stara się o pozwolenie wystawienia w Krynicy „areny" do przedstawień teatralnych. Pozwolenie takie otrzymuje w roku 1869 z krajowej Dyrekcji Skarbu, która równocześnie ofiarowała plac pod budowę na lat 10 bezpłatnie, a nadto cały potrzebny materjał drzewny również bezpłatnie. Budynek stanął według planów inż. Pokutyńskiego z desek i był gotowym na sezon 1871, w którym teatr krakowski daje aż 27 przedstawień. Ale już w kilka lat później pod ciężarem śniegu, który wówczas spadł w nadzwyczajnej obfitości — dach się zawalił, a budynek legł w gruzy — w następstwie czego grywano przez dwa lata znowu w sali „pod Barankiem", zanim w roku 1882 nie postawiono kosztem komisji zdrojowej nowy budynek teatralny, do dnia dzisiejszego istniejący.

Po teatrze krakowskim grywał przez jeden sezon znany zasłużony swego czasu teatr prowincjonalny Piotra Woźniakowskiego, potem przez parę lat z rzędu Jan Dobrzański z lwowskiem towarzystwem dramatycznem — za nim operetka — a po jego zgonie Celina Dobrzańska, później zespół lwowski pod dyrekcją Barącza, a następnie stanisławowski z dyrektorami Kwiecińskim i Antoniewskim, poczem znowu letnia scena krynicka dostaje się teatrowi lwowskiemu pod dyrekcją Mieczysława Schmidta i Dra Juljusza Bandrowskiego, następnie Ludwika Hellera, a wreszcie Tadeusza Pawlikowskiego.

W roku 1905 i w następnym daje przedstawienia teatr poznański pod dyrekcją Edmunda Rygera — pod koniec wojny zespół artystów krakowskich pod kierunkiem Marjana Jednowskiego, następnie teatry prowincjonalne Cudnowskiego i Baranowskiego — a wreszcie w ostatnich dwóch latach teatr lubelski, dramat i operetka, pod dyrekcją Józefa Grodnickiego.

(W roku bieżącym przedstawienia operetkowe dawał zespół teatru warszawskiego „Nowości" z Warszawy. Przyp. red.)

Odkopalisko z czasów Chrobrego na Wawelu

Na wzgórzu Wawelskiem kamiennemi głoskami odezwała się znowu przeszłość.

Z pod patyny wieków wychyliły się szczątki prastarej świątyni, wzniesionej tu niegdyś na progu gruntowania podwalin wielkości i potęgi Polski i owe świadki pierwszego pędu rozwojowego w zaraniu naszych dziejów stanęły przed nami teraz właśnie, w tym szczególnym momencie zmartwychwstania się naszej historji, stanęły jakby łącznik przeszłości z teraźniejszością, symbolizujący owe dawne górne siły państwowo-twórcze i dziś kamienną gwarą zabytku wnoszące tchnienie tych sił, jakby moc przeszłości — na nowe życie.

Z dawnych pierwszych świtów podniosły się i w zorzy dzisiejszego odrodzenia stanęły jakby stary przekaz wawelskie zabytki dostojnej świątyni, pierwszej bazyliki na Wawelu.

Jaka to była świątynia, jaka jej geneza, jej dzieje?

Założenie pierwszej katedry na Wawelu łączy się z rokiem 1.000, kiedy to na zjeździe Bolesława Chrobrego z Ottonem III w Gnieźnie zapadła decyzja utworzenia biskupstwa krakowskiego i w następstwie tego wyłoniła się konieczność stworzenia siedziby tego biskupstwa. Ta pierwsza katedra Bolesławowska uległa zniszczeniu w r. 1089 podczas najazdu Czechów. Drugą katedrę zaczęto budować za Kazimierza Odnowiciela. Była ona romańską, a za jej [illegible] krypta św. Leonarda, gdzie dziś mieszczą się groby królewskie. Katedra ta, budowana dalej przez Władysława Hermana, została poświęcona za Krzywoustego w r. 1143. Gdy i ona uległa zniszczeniu przez pożary i skutkiem słabości murów, co było wogóle cechą budowli romańskich, w wieku XIV zaczęto stawiać na jej miejscu nową katedrę, gotycką, która po różnych przebudowach i zmianach dotrwała do dnia dzisiejszego.

W tym zarysie historycznym dziejów katedry wawelskiej, w miarę pogłębiania badań na Wawelu, studjów i porównywań z kronikami Długosza, wyłoniły się pewne problemy, dla których wyjaśnienia powstało kilka hipotez. Zagadnienia dotyczyły głównie położenia pierwszej i drugiej katedry, oraz strony architektonicznej katedry Bolesławowej, co do której przeważał pogląd, że jej chór był zbudowany z kamienia, a nawa z drzewa.

Taki stan rzeczy trwa do roku 1914, gdy z wiosną tego roku odkryto przypadkowo w salach parterowych zamku, w skrzydle zachodniem, fragmenty dwóch romańskich absyd kościelnych, resztki kostkowego muru romańskiego i szczątki kolumn. Dalsze poszukiwania prowadzone już celowo w tem miejscu przez prof. Szyszkę Bohusza w latach 1918—1920, wykryły dalszy ciąg owego muru, nadto resztki krypty podziemnej, szereg fragmentów kolumnowych, część tęczy romańskiej, dolne partje transeptu i reszty bocznych murów nawowych.

Ten mur także odkryto i wiedzie on od kaplicy Feliksa do tych właśnie odkopanych szczątków kościoła.

Co się tyczy dalszych losów tej kaplicy, to prawdopodobnie za Kazimierza Wielkiego została ona przerobiona na zamkową kaplicę gotycką, przez wbudowanie w środkową część transeptu romańskiego kwadratowej gotyckiej nawy i presbiterjum sklepionego. Z tej przebudowy odkryto także szczątki, jak tęczę oddzielającą nawę od presbiterjum, bogato profilowaną i polichromowaną. Polichromja pochodzi z XV wieku, z czasów Jagiełły i należy do pokrewnych zabytków grupy, t. zw. ruskich polichromij, jakie mamy n. p. w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, w katedrze w Sandomierzu i w kaplicy zamkowej w Lublinie.

Po przebudowaniu kaplica otrzymała prawdopodobnie nowe wezwanie św. Marji Egipcjanki, tak przynajmniej należy wnioskować z kroniki Długosza, którego opis kaplicy Marji Egipcjanki pod względem architektonicznym pokrywa się z tym zabytkiem.

Na początku XVI wieku, gdy to skrzydło zamku przebudowywano w stylu włoskiego renesansu, zniesiono kaplicę gotycką, gdyż swą wysokością przeszkadzała amfiladzie pokoi parteru, przesklepiono jej wnętrze i w ten sposób zatraciły się zwolna jej ślady, a z biegiem czasu znikła nawet tradycja jej istnienia. Dopiero przypadek i dalsze racjonalne poszukiwania wykryły fakt jej istnienia i umożliwiły odtworzenie jej genezy i jej historji.



Widok Wawelu za Władysława Hermana
Według rekonstrukcji prof. A. Szyszki-Bohusza. Na pierwszym planie druga katedra romańska, w głębi mur dawnego zamku, zakończony na lewo kaplicą św. Gereona, na prawo rotunda św. Feliksa Adaukta. W pośrodku muru brama wchodowa, zachowana do dzisiaj jako środkowa brama w przejściu na podwórze zamkowe.

W ten sposób na wzgórzu od strony podwórka między dzisiejszą katedrą a zamkiem wyłoniły się nieoczekiwanie główne zarysy starej romańskiej bazyliki, a wykopalisko to rzuciło nowe ciekawe światło na historję katedr na Wawelu. Z odkrytych fragmentów prof. Bohusz zrekonstruował plan tej odnalezionej świątyni, zwłaszcza przy pomocy analogji z podobnemi założeniami kościołów romańskich w Saksonji (Naumburg, Merseburg), które to analogje nabierały tu szczególnego znaczenia ze względu na stosunki Polski do sąsiada zachodniego w XI wieku i na związki małżeńskie Bolesława Chrobrego.

Porównanie tego zrekonstruowanego planu z położeniem katedry Odnowiciela wykazało, że odkryta bazylika nie jest identyczną z tą drugą katedrą. Na podstawie analizy planów i w zestawieniu z kroniką Długosza prof. Bohusz wystąpił wtedy z rewelacyjną hipotezą, że pierwsza katedra, ufundowana w r. 1001 na wzgórzu Wawelskim przez Bolesława Chrobrego, była bazyliką romańską i że odkryte szczątki są właśnie szczątkami tej Bolesławowej katedry.

Ta hipoteza, poparta dedukcjami historycznemi i architektonicznemi, opublikowana w swoim czasie w XIX tomie Rocznika Krakowskiego, wywołała silne zainteresowanie i jak dotąd nie została jeszcze rzeczowo zakwestjonowana. W jej świetle wykopalisko nabiera szczególniejszego znaczenia i żywiej musi przemówić do wyobraźni i uczucia, gdyż właśnie w dziewięćsetlecie zgonu wielkiego króla, w okresie obchodów tej rocznicy, zmartwychwstaje zabytek twórczej działalności Chrobrego, resztki murów świątyni, którą on wznosił i które go oglądały.

Katedra Bolesławowa zniszczona została w r. 1039 przez najazd Czechów. Zniszczenie to musiało być duże, skoro kościoła nie odbudowywano. Dziś jeszcze widać ślady pożaru na częściach odkopanych muru nawowego, zaczerwienionych od płomieni. Przypuszczalnie część presbiterjum tej katedry była mniej zniszczona i tę część prawdopodobnie za Kazimierza Odnowiciela, fundatora drugiej katedry, przerobiono na osobny kościółek czy kaplicę zamkową, a to przez odcięcie transeptu i presbiterjum zapomocą muru, którego części dolne zachowały się do dzisiaj.

Jak świadczą zapiski Długosza, tak odrestaurowana kaplica otrzymała wezwanie św. Gereona, jednego z patronów Kolonji, z którą Odnowiciel pozostawał w ożywionych stosunkach, skąd do Krakowa przyszedł plan drugiej katedry wawelskiej i herb kapituły katedralnej: trzy korony, używane w herbie kapituły kolońskiej, i relikwje św. Gereona. Długosz wspomina o murze obronnym, wiodącym od kaplicy Gereona, do kaplicy Feliksa i Adaukta.

Całe powyższe odkopalisko romańskie obejmuje, jak już wspomniałem, fragmenty dwóch absyd bocznych, fragment absydy środkowej, krypty mieszczącej się pod tą absydą, dalej transeptu, wreszcie resztki murów nawowych. Nadto odnaleziono w tym rejonie kilkanaście szkieletów, między nimi jeden jakby przecięty późniejszym murem gotyckim. Odkrycie tego szkieletu posłużyło nawet chwilowo do snucia ponurej legendy o ofiarach ludzkich przy zakładaniu murów gotyckiego zamku. W rezultacie jednak wszystkie odkopane szkielety wskazały, że był tu niegdyś cmentarz, bezpośrednio otaczający pierwszą katedrę, odkryte zaś resztki owego muru kostkowego okazały się murem cmentarnym.

Odsłonięcie tych zabytków, uwidocznienie ich i udostępnienie do zwiedzania, nastręczało wiele trudności i pracy. Wszak znajdowały się one w parterze późniejszych murów zamkowych, pod podłogą położoną przez Austrjaków. Fragmenty zabytkowe, mieszczące się w tych nowych murach, potrzeba było z nich uwolnić. Roboty zaczęły się przed dwoma laty i ukończono je dopiero z końcem października tego roku. Przeważna część pracy polegała na tem, że trzeba było wyburzyć dwa mury działowe, rozgraniczające trzy izby parteru na miejscu dawnej kaplicy. Ponieważ na tych murach stoją mury wyższych pięter zamkowych, trzeba było na parterze i I piętrze wykonać specjalne konstrukcje żelazno-betonowe i dopiero potem można było przystąpić do wyburzenia i odsłonięcia zabytków.

Obecnie te trzy izby parteru tworzą jedną wielką izbę. Tutaj mieści się cały transept pierwszej katedry, z jego dwoma bocznemi absydami, tu stoją dwie kolumny w północnym końcu transeptu, tu widać resztki krypty pod dawnem presbiterjum, a w jego miejscu przeplatają się z murami romańskimi gotyckie mury kaplicy Marji Egipcjanki, ozdobna tęcza z resztkami polichromji. W tej izbie umieszczono też jeden szkielet, odkryty na dawnym cmentarzu romańskim w grobie składającym się z płyt kamienia tufowego.

Jeżeli chodzi o pierwsze wrażenie zwiedzających, o pierwszy rzut oka, to resztki kaplicy Gereona udostępnione zostały dla publiczności inaczej niż n. p. resztki kaplicy Feliksa i Adaukta, tam bowiem dało się doprowadzić wnętrze zabytku do pewnego jednolitego wrażenia, tutaj zaś występują niewielkie stosunkowo fragmenty ery romańskiej, a do tego przeplecione gotyckiemi naleciałościami, ciekawe zatem raczej dla historyka sztuki.

Jan Grzywiński.

I że to jeno ocali
Nas
I Rzeczpospolitą naszą.
Jeżeli, czczych superbji wyzbywszy się w stanie
Dzisiejszym, legację wyślemy o pakta
Do Turków i to, nim świtanie
Zejdzie.
Najchętniej imć pana Korniakta
Starszego.
Taka jest wola i zdanie
Towarzystwa.
KONIECPOLSKI: Pan Hetman Koronny odpowie.
HETMAN: (hamując wybuch, a głos mu się łamał)
Mógłbym was wszystkich... w tej zmowie
Sprośnej
Pod miecz!
Bo... tu... hetmańska moja władza
Nie... wasza,
Co wobec wroga zdradza,
Wy!.. ...
Ale, żem z tobą rachunki miał
Z lat
Dalszych
I bliższych.
Rzeczono by: prywata.
To ci odpowie inny, ni mi brat,
Ni swat,
Ino żołnierz.
Struś powiadaj!
STRUS: (długo ważąc słowa)
— — — — — — — — — — — —
. . . .
To, co mości pankowie czynicie w tej chwili —
Gódne was,
Albertusy plebańskie. Pocoście schodzili
Tyle drogi z Cecory? Trzeba było tam!
Był czas!
Tylko tam wojska więcej od was było,
Toście ogon pod siebie, bo szczekać nie-miło
Kiedy bat.
Dopiero tutaj.. I to w takim czasie,
Że nie wiesz, czy i ogon unieść cały da się
Chocia schowan...
Ale to wam spłacone będzie, może nie tu:
Nie, ażeby żołnierzom brakło tchu
Was kijami wysmagać—ale blisko wróg;
Nie lża. Niestrowy przejdziem próg—
Będzie pora...
Pan hetman czekać raczy,
Praesertim, że tu dzisia i trudno inaczej
A ze Skienderem mówić trzeba będzie,
Nie, żeby tutaj wasze szalone orędzie...
Ale...
HETMAN: Struś! Co ty powiadasz? Struś?
STRUS: Wedle sumienia mówię...
HETMAN: (długo szukając słów)
Ha! ha! ha! ha! ha! ha!
ha! ha! ha!
ha! ha!
Dziękuję, bardzo dziękuję.
Ha! ha!
Ano proszę!
Proszę! wolna droga!
— — — — — — — — — — — —
STRUS: A skąd my mamy prawo,
Tych, którzy ginąć nie chcą, na ofiarę krwawą
Gnać,
Przeciw ich woli?
Rozporządzamy ino sobą...
Tamtych ocalić musiem.
HETMAN: Żegota!
KALINOWSKI: Nie ma...
HETMAN: Wołać natychmiast!
Żegota!!
STRUS: przed godziną padł.
(Hetman zachwiał się. Podano mu zydel. Siadł. Leciały mu przez duszę walące się belki, trzeszcząc. Legły kupą dymiącą. Obudził się na zgliszczach w poranku chłodnym)
(wstał)
(Oczy powoli otwierał, rozpoznawał)